

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 4 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcaryi
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 3 sgr., w Włoszech
w Szwajcaryi 10 franków 4 tal. w Turcyi 25 fr., w Ame-
ryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycyi, przedpłata prosi się
w monachii pruskiej oraz w państwach do których
człowiek niemiecko-austriacki, należących do państwa
pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentów
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dziennika Pozn.

Rękopisma

naśladano Redakcyi nie zwracają się i nie zostaną będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i paktownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 marca.

Dwie sprawy wielkiej dla Galicji doniosłości były przedmiotem obrad na posiedzeniu rady państwa z dn. 6 marca. Jedną z nich tyczyła się zniesienia cla od książek, przychodzących z Królestwa polskiego do Galicji, druga, projektu do ustawy o koncesjonowaniu nowej sieci kolei żelaznej z Tarnowa ku granicy węgierskiej (do Preszowa) z odnogą od Grzybowia do Zagorza, która to sieć jest dla Galicji tak ze względu handlowego jak i strategicznego nader wielkiej wagi. Zniesienie cla od książek wpłynie niezawodnie bardzo korzystnie na rozbudzenie ruchu księgarskiego między Galicją a Warszawą.

Na polu nie załatwionej dotąd kwestyi finansowej elaboratu galicyjskiego nastąpiło chwilowe zawieszenie broni a walka rozpocznie się na nowo, skoro podkomitet, gdzie sprawa finansowa odesłana została do należącego zbadania, ukończy powierzoną sobie pracę. Nie nastąpi to przed czwartkiem, tak przynajmniej zapewniają dzienniki wiedeńskie.

Prasa niemiecka przyjęła z niezadowolaniem dyktando francuskiego ministra skarbu p. Poyer-Quertier, podnoszące szczególnieść okoliczności, że nie ma dziś we Francyi męża, któryby w tym stopniu posiadał zaufanie ks. Bismarcka, co p. Poyer-Quertier i powątpiewają zarazem, ażeby znaleźć się łatwo ktoś drugi, co by zawiązały układy finansowe zdołał przeprowadzić w duchu dotychczasowego ministra skarbu. Prasa niemiecka przesyłając upadłemu ministrowi słowa gorącej sympatyi, pociesza się tem przynajmniej, że p. Poyer-Quertier nie odmówi swemu następcy przy mających niedługo nastąpić układach pieniężnych swęj rady i pomocy.

O przyszłym ministrze skarbu obiegają tylko same pogłoski. Na pierwszym planie wymieniana Kaziemierz Périer; prawdopodobnie jednakże tymczasowy kierownik ministerstwa skarbu p. Goulard obejmie stałe osieroconą tekę.

Dzienniki paryżskie donoszą o odejściu nuncjusza papieskiego msgr. Chigi z Wersalu do Rzymu; prawdopodobnie msgr. Chigi nie wróci na swoją posadę do Francyi, przyczem nie jest bez znaczenia, że i hr. Harcourt, dotychczasowy ambasador francuski w Rzymie opuszcza stolicę Włoch. Natomiast Izba poselska w Brukseli uchwała, by, jak dotąd, tak i nadal utrzymać poselstwo przy dworze papieskim.

Na właściwym miejscu podajemy przebieg rozpraw w Izbie panów w sprawie nadzoru szkolnego. Rozprawy te, prowadzone w sposób nader namiętny i gorący, niemal nieprzekraczany dotąd w Izbie, która najmniej można posądzić o zbyt krótki gorący, dowodzą, ile żywotną poruszoną w tem kwestyi. Po długiej dyskusyi rząd zwyciężył większością 49 głosów; zwycięstwo przeto nie było tak świetnym, jak się tego spodziewał ks. Bismarck i jak to starają się przedstawić dzienniki berlińskie. Z powodu tej porażki stronnictwa opozycyjnego prasa niemiecka rzuciła się przedewszystkiem na Polaków, pobudzając rząd do coraz większych przeciw nim represyj, a w tych wycieczkach, przeciw temu wszystkiemu, co polskie, przodują tużesze organa niemieckie Posener Ztg. i Ostdeutsche

Ztg., występując w obec mieszkańców prowincyi z zarzutami przekonywującymi nas, że nie zasady, nie uczciwe pobudki kierują temi pismami ale namiętność. Przeciwnie możemy tylko tak nadal jak i dotąd przeciwstawić legalne nasze postępowanie; ono i w przyszłości będzie tą bronią, która posłuży nam do skutecznego odparcia nieprzyjaznych napadów.

* Rozsyłając znaną petycyą w sprawie językowej, radziliśmy, aby tam, gdzie to okaże się możliwym, urządzić zebrania czyli wiece i na nich, objaśniając treść petycyi, podpisy pod nią zbierać. Przeciwnie temu oświadcza się Kurjer Poznański w nr. 55 a oświadcza się dla tego, że zdaniem jego wiece są środkiem tak silnym, iż tylko w gwałtownych wypadkach używać ich należy. Inaczej używając ich jako codziennej strawy, zużyje się je i spospolituje. Zresztą, mówi Kurjer Poznański, duch narodowy dzięki Bogu, tak silnie w ludzi naszym jest rozbudzony, że go raczej do spokojnej pracy, aniżeli do głośnych manifestacji popychać należy. Z tych kilku słów przekonywamy się, że Kurjer Poznański ma mylnę pojęcie o wiecach takich, jakie my proponujemy. Nie chcemy ani głośnych ani zgola żadnych manifestacji, jesteśmy owszem wręcz im przeciwni, chcemy równie jak i Kurjer Poznański spokojnej pracy, ale dla niej, nie osłaniając się żadnymi frazesami, wytłumaczając odpowiedni przedmiot i kierunek. Takim przedmiotem dla spokojnej pracy widzi nam się pomiędzy innemi i sprawa językowa, co do której, nie rozstrzygniętej zgola nikogo, każdego objaśnić należy, skoro go do popierania jej powołujemy a objaśniając tem, samem podnosimy świadomości obywatelską każdego członka naszego społeczeństwa. Przedmiot to dostępny dla każdego, prosty, łatwy, do zrozumienia, daleki od dziedziny szerokiej polityki lub ciężkich nieraz zagadnień politycznych. Taki więc przedmiot może i powinien być traktowanym na wiecach czyli zgromadzeniach, jeżeli na prawdę myślimy o podniesieniu świadomości obywatelskiej wszystkich. Wiece więc, uważamy za pewien rodzaj szkoły a nie za arenę manifestacji, a uważając je tak, pragniemy, aby rozpoczęto naukę od rzeczy najprostszych, dostępnych dla każdego i bynajmniej nierozstrzygniętych, ale oświecających i krzepiających. Czyżby Kurjer Poznański naprawdę był przeciwny podobnym zebraniom, które mają jasno i ściśle określony przedmiot i których celem wyłącznym jest oświecać? Takiego rodzaju zebrania czy wieców nie tylko nie unikać, lecz owszem jak najchętniej do nich uciekać się należy, a nie zużywać się one nigdy ani spospolituje, jeśli nie będą się zasadzały na frazesach, ale jeśli zawsze pożywną naukę podawać będą. Dla takich zebrania zawsze czas stosowny i odpowiedni — a jeśli Kurjer twierdzi, że tylko w ważnych chwilach do wieców odwoływać się trzeba, to pytamy się go, czy dziś właśnie taka ważna chwila dla nas nie istnieje? Wreszcie, radziliśmy wiedzieć, kiedy to odpowiednia chwila dla wzajemnego objaśnienia się jest stosowna? Czyż zawsze powtarzać będziemy zawieszanie?

Tyle słów odpowiedzi dla Kurjera, a sądzimy, że słowa te wystarczą, aby być zrozumiałymi i dla

Ogrodniaka, i że, jak sobie pochlebiamy, jeżeli ten istotnie chce porozumienia, niejasności nam nie zarzuci.

Przegląd Lwowski.

Przegląd Lwowski zawiera w ostatnim swym, z dnia 1 marca r. b. poszycie wycieczkę przeciw pismu naszemu z powodu zapatrywania się naszego na zakaz arcybiskupa w sprawie Towarzystwa Oświaty ludowej. Na wstępie owej polemiki oświadcza Przegląd Lwowski wspaniałomyślnie, iż „nie chcę korzystać z luźnego sposobu, w jakim zwykle Dziennik pisze”. Żałujemy jednakże, że wspaniałomyślności Lwowskiego pisma przyjąć nie możemy, a to z tej prostej przyczyny, iż jej na teraz przynajmniej nie potrzebujemy. Otóż w artykule wstępnym numeru 43 Dziennika napisaliśmy wyraźnie: „Zerwać z rządem, nie szukać oparcia we własnym społeczeństwie... — otóż taktyka, której nasza logika nie zdolna pojąć”. Przegląd Lwowski, chcąc uzyskać zapewne tanim kosztem sposobność obdarzenia nas czynem wspaniałomyślności, opuszcza umyślnie podkreślony wyżej wyraz nie, zarzuca całemu frazesowi nielogiczność, i oświadcza zarazem, iż z podobnej luźności korzystać nie chce. Otóż nasamprzód oświadczyć, iż my ze strony Przeglądu Lwowskiego żadnej wspaniałomyślności nie potrzebujemy ani oczekujemy. Za to życzylibyśmy mu w zamian nieco więcej powściągliwości, chłodu i sprawiedliwości w sądzie... Przechodząc zaś do rzeczy samej, znajdujemy ze stanowiska, jakiemu się Przegląd Lwowski oddał w usługi za rzecz całkiem naturalną, iż przykładzie zakazowi księdza arcybiskupa Ledóchowskiego w przedmiocie udziału duchowieństwa naszego w Towarzystwie Oświaty ludowej. Co więcej, nie dziwny się nawet jego wykrzykowi: „I chwała mu za to!”, którym pieczętuje swe pochwały rzeczonoż rozporządzenia. Za to zwrócilibyśmy wszakże uwagę mniej pobłażliwą na faktyczną, że tak powiemy, pomyłkę, jaką Przegląd Lwowski w swój panegiryk zamieszał. Pisz, „ks. arcybiskup Ledóchowski nie oświadczył się jednak wręcz przeciw samemu Towarzystwu”. — Otóż w czem znówu rozmyślna i umyślna pomyłka. Gdyby rozporządzenie Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa ograniczało się na samym zakazie

udziału, nie przestalibyśmy wprawdzie ubolewać nad niem, nie mielibyśmy jednakże prawa wystąpienia ze stanowczym przeciw niemu protestem. Rozporządzenie owo, nie ograniczając się jednakże na zakazie, oświadcza się przeciw zarazem z nieuzasadnionemi zarzutami i podejrzeniami przeciw Towarzystwu, nazywając je „przedsięwzięciem” ani dość pewnym, ani całkiem bezpiecznym. Czyż to jeszcze za mało wyraźnie dla Przeglądu Lwowskiego? Wątpliwe owo tylko dla użyteczności pisma lwowskiego oświadczenie się arcybiskupa Ledóchowskiego przeciw Towarzystwu jest na nieszczyście tak wyraźnym, iż posłużyć się niem nawet jako argumentem przeciw narodowości polskiej i usiłowaniu jej minister oświecenia p. Falk, mówiąc na posiedzeniu izby deputowanych z dnia 29 lutego r. b. dosłownie, jak następuje:

„Dla czegoż stowarzyszenia, powstające w Prusach Zachodnich i w Poznańskim, które z powodu swych tendencji tak wielkie mają znaczenie i tak wielkie uznanie, jak towarzystwo interesów moralnych w Prusach Zachodnich i krzewienia oświaty ludowej w Poznańskim, (mogę to wypowiedzieć jako przekonanie wszystkich Niemców prowincyi poznańskiej), na wstępie zaraz mają być w podejrzeniu, że tu chodzi o jakieś oderwanie? — Czemż charakteryzują się w ten sposób, że arcybiskup poznański nie uznał za stosowne zezwolić duchowieństwu na udział w owych towarzystwach krzewienia oświaty. (Słuchajcie słuchajcie!) oświadczać, że to jakieś nie jasne przedsięwzięcie, że nie jest pod pewnym względem bez niebezpieczeństwa.”

Czyż to nie dość wyraźnie dla Przeglądu Lwowskiego i czyż w obec tego kategorięcznego faktu będzie śmiało jeszcze twierdzić, iż ks. arcybiskup Ledóchowski nie oświadczył się wręcz przeciw Towarzystwu?”

Mowa Józefa hr. Mielżyńskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby panów hr. Mielżyński, podczas rozprawy specjalnej nad projektem do prawa o nadzorze szkolnym tak przemówił:

Będę głosował przeciw temu paragrafowi niniej-

wiec Władysław w celu przeprowadzenia zgody stryja z ojcem. Zreżnie przygotowany zbieg okoliczności zmusza ich obu udawać lekarzy. Odbija się wielce komiczne konsylium, przeprowadzają leki, kiedy przyjeżdża prawdziwy doktor Rzeszko. Rzecz się wyjaśnia i Bolbecki, który postanowił nie wydawać córki jak tylko za lekarza, widząc teraz że jest zdrow zupełnie, łączy Annę ze Zdzisławem i postanawia pogodzić się z bratem.

Prosty a niezmiernie wesoły ten obrazek sceniczny znalazł w artystach naszych godnych siebie przedstawicieli. Wymieniam, w granicach wymagalnej koniki poruszającą się gra p. Doroszyńskiego w roli Bolbeckiego, popierana bardzo udatnie ze strony wszystkich niemal grupujących się koło jego postaci osób wywoływała częste a rzęsiste oklaski i sztuce tej zapewniła stałe powodzenie.

„Recepta na synowe” znaną już jest z dawnych przedstawień, wczorajsze było zadowalniające. Nie dostrzegłszy ważniejszych usterek, podnosimy przedewszystkiem grę pani Wesołowskiej (donna Leoncya) i p. Królowskiego (don Cleto) który przekonawszy się o nieskuteczności przesady, nosowych tonów i szarżowania akcyą, umiał być tym razem komicznym a przecież naturalnym.

O „Indyanie i Charlemaigne” wspomniamy dla tego tylko, iż w utworku tym starym jak świat i żywym występowała poraz pierwszy wracająca na naszą scenę ulubiona artystka pani Doroszyńska. Rola lekkich kochanek i subretek są jej fachem, który dotąd nie był odpowiednio reprezentowany.

Najważniejszym z całego przedstawienia był koncert p. Taborowskiego, z którego grą mistrzowską zapoznaliśmy się już na dwóch poprzednich koncertach w Bazarze. Znany artysta odegrał w międzyaktach cztery różne utwory, z których dwa pierwsze t. j. „Fantazyja na temata cygańskie” przez niego samego napisana i „Otello” Ernsta wywołały frenetyczne oklaski.

Nie będąc specjalistą nie możemy zapuszczać się w tajniki technicznego wykonania, gorące zaś przyjęcie jakiego artysta doznał wystarczy za wszelkie ogólnikowe pochwały.

Jakób Ignacy Waga

byli nauczyciel i nadzorca etatowy szkół

W KRÓLESTWIE POLSKIM.

W szeregu mężów zasłużonych Polsce na polu literackim i naukowym między innymi stoją i trzej Wagowie: Ks. Teodor Waga, Pijar, historyk i prawnik, urodzony na Mazowszu w Ziemi wiskiej r. 1739 a zmarły w Warszawie w r. 1801; synowie zmarłego profesor Antoni Waga, społeczny pierwszy entomolog polski i podróżnik, mieszkający obecnie w Warszawie; brat rodony Antoniego społeczny botanik polski, zmarły d. 23 lutego 1872 r. w Łomży Jakób Ignacy Waga, urodzony w Grabowie w gubernii augustowskiej obecnie łomżyńskiej w r. 1800 d. 25 lipca. Nauki szkolne pobierał u X. X. Pijarów w Szczecynie, w Łomży i w szkołach wojewódzkich w Warszawie. Po ukończeniu nauk w b. aleksandryjskim uniwersytecie ze stopniem Magistra filozofii był nauczycielem w Warszawie w r. 1825 u. X. X. Pijarów, później w Radomiu, żąd, tęskniąc do stron rodzinnych, przybył do Łomży na posadę nauczyciela nauk przyrodzonych w r. 1826. Odtąd stale mieszkał w Łomży, wydając się tylko na rok jeden do szkoły w Szczecynie z rozkazu władzy dla braku nauczycieli tamże 1827 r. Jako nauczyciel a później nadzorca etatowy w Łomży znany był władzy naukowej z gorliwości, za co otrzymywał nagrody: pieniężną, rangę rady dworu, znak honorowy niekazitelną służby za lat XXV i order św. Stanisława klasy III. W roku 1862 po przesiedzeniu w zawodzie nauczycielskim lat 37, uzyskał całkowitą emeryturę rs. 750 i osiadł stale w Łomży aż do śmierci d. 23 lutego 1872 r. Z prac jego literackich i naukowych najważniejsze są: rozprawa z godem: Rerum natura nusquam magis, quam in minimis tota, Flora polska, Historia roślin, Życiorys botanika Andrzeja-wskiego, Wieleś światów zamieszkiwanych;

pozostawił też wiele innych prac nieogłoszonych drukiem. Za rozprawę Rerum natura nusquam magis quam in minimis tota, napisaną jeszcze podczas pobytu w uniwersytecie, dostał medal złoty, co już pokazuje, jakiej wartości była rozprawa, a razem udowadnia, iż był zamiłowany w pracy i zdolny. Dla wydania Flory polskiej podróżował pieszo po kraju w gubernii augustowskiej, lubelskiej, radomskiej i plockiej do r. 1848, w którym to dzieło wyszło na świat. Dzieło rzezone pod względem opisu roślin jak i pod względem słownictwa botanicznego polskiego, zjednało autorowi sławę i wykazało zdolności, pracę gorliwą i naukę znakomitą botanika. Zbierając materiały do wydania nowej Flory polskiej, przysłał mu myśl urzeczywistnić w taki sposób: spolszczyć pod wielu względami interesujące dzieło Ludwika Figuera i wprowadzić w tekst pisma opracowane przez siebie bardzo ważne spostrzeżenia nad roślinami oraz i opisy roślin krajowych ważnych tak pod względem organizacyi jak i innych lekarskich lub jakichkolwiek własności. Dzieło to wyszło u p. Ungra w r. 1871 pod tytułem: Historia roślin przez Ludwika Figuera, ozdobiona 415 wizerunkami z natury wykonanymi. Z francuskiego przełożył, objaśnił i licznymi dodatkami powiększył autor Flory polskiej. Tom 3. Historia roślin szanowanego naszego botanika pod każdym względem zasługuje na tę nazwę; jest jedyną w swoim rodzaju w polskim języku i zawsze mieć będzie pierwszorzędne znaczenie, pismo wielkopomne, chłodzą, mówiąc nawiasem, powinno być tańsze, co zależy od p. Ungra, a w ówczes mogłoby być w każdym polskim domu dla swęj wielce zajmującej i ciekawej treści, dla każdego nawet, nie tylko dla botanika.

Wieleś światów zamieszkiwanych. Warszawa. 1869. Jest to przekład z francuskiego Flammarionna, znakomitego naturalisty francuskiego, fizyka, astronoma. Dzieło to zawiera bardzo wiele ciekawych i zajmujących hipotez co do zamieszkania ciała niebieskich przez organiczne istoty. Sama treść wykazuje, że zasługa tłumacza jest obnażaniem i wykazaniem najnowszych odkryć uczonych w dziedzinie przyrodoznawstwa. Obecnie jest w druku drugie wydanie tegoż dzieła, pomnożone osobistymi pracami w dodatku naszego polskiego uczonego; między innemi artykułami — o Koperniku i aerolitchach czyli spadających kamieniach.

Teatr polski w Poznaniu.

Dawno już nie mieliśmy tak urozmaiconego i ze wszechmiar przyjemnego wieczora teatralnego jak ostatni. Dawano po raz pierwszy serdecznie wesoła jednoaktowa komedia J. A. hr. Fredry p. t. „Consilium facultatis”. „Recepta na teściowe” Don Manuela Juan Diana i znany wodewil „Indyana i Charlemaigne”.

Pierwsza z wymienionych sztuk napisana z prawdziwie Fredrowskim humorem, charakteryzuje nader wiernie domowe życie zwolennika pracy organicznej, opartej na próżniactwie i gastronomii p. Kaspra Bolbeckiego. Zaczyna ten mały i śpi od rana do wieczora, udaje chorego i trzyma tym sposobem żonę, córkę i wszystkich domowników w nieustannym obawie i czujności o szacowne swoje zdrowie. Lekarz i apteka nie wychodzą z jego domu. Lecz oto pierwszy umarł, zapasy zaś drugiej wyczerpnęły się. W oczekiwaniu na przybycie nowego eskulapa zjawia się w domu jego inżynier Zdzisław, kochający tajemnie córkę Bolbeckiego Annę a następnie przyjeżdża syno-

szę ustawy. Jest on podstawą całego prawa i opiera się na tych samych motywach co i całe prawo. Nie mam atoli wcale zamiaru roztrząsać i śledzić na nowo za owymi czynnikami jakie przemawiają przeciw tejże ustawie, bo to wszystko było już tak w Izbie posłów, jak i w tym wysokim zgromadzeniu, tutaj zwłaszcza przez hr. Bnińskiego, wyczerpująco wypowiedzianem, niemniej nie mam zamiaru zwracać powtórnie uwagi na zapatrywania p. prezesa ministrów, motywującego konieczność tego prawa potrzebą posiadania w swym ręku środków mogących polskim zuchciankom skuteczną w pojedynczych częściach monarchii położyć zapórę. Nie mogę atoli powstrzymać się, abym przynajmniej na jeden ustęp wygłoszony przez pana prezesa ministrów kilkanaście nie odpowiedział słowy. Panowie, p. prezes ministrów wywrzeli, jakoby między hr. Bnińskim a polskimi członkami tej Izby z jednej strony, a tychże towarzyszami politycznymi po za tą Izba z drugiej strony istniał rozdział.

Hrabia Bniński wystąpił już przedwczoraj przeciw temu rozłączeniu o jakim p. prezes ministrów w Izbie poselskiej twierdził, że istnieje pomiędzy polską szlachtą, a polskim ludem. Ja, jako członek polskiej szlachty, odpycham tę nową różnicę pomiędzy moimi, rodakami, oświadczając że tak polska szlachta, jak i lud polski, jak to hr. Bniński w tej wysokiej Izbie a przed niedawnym czasem inny mówca w Izbie poselskiej wykazał, postępują zgodnie na podstawie konstytucyjnego prawa i przy użyciu prawnie nam służących środków podtrzymać prawa nasze narodowe, przez najwyższe nawet przyrzeczenia nam zagwarantowane i popierać we wszystkich kierunkach tak podniesienie duchowej oświaty jak i materialnego rozwoju. O toż to, panowie, już przedwczoraj oświadczyć nam chciałem, lecz nie chcąc się sprzeciwiać zawieszeniu obrad, którego sobie życzył szanowny p. marszałek, ani też będąc do tyła biegiem w języku niemieckim, aby od razu znaleźć odpowiedni wyraz dla opinii moich, zrzec się musiałem wypowiedzenia moich myśli.

Wiadomości urzędowe.

Np. naczelnik cesarsko-rosyjskiemu rzeczywistemu radcy stanu i gubernatorowi cywilnemu gubernii suwalskiej Głowinowi nadać król, order koronny drugiej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 6 marca.

(„Borba“ w kasynie mieszczańskim. Jego historia. — Patrycyusz i plebejusze. — Kasynowy „Nothwahlgesetz“. — Mieszczańskie ultimatum. — Konfederacja i liberum veto. — Projekt drugiego kasyna mieszczańskiego. — Teatr. — Prezydent miasta.)

(T) Nie wspominałem dotychczas ani słowem o sporach i walkach, jakich jest widownia od dwóch tygodni nasze kasyno mieszczańskie; myślałem bowiem, że cała ta wojna kokosza skończy się wesołą uroczą walką walczących ze sobą stron. Pomimo więc że i tutaj i w krakowskie „dzienniki“ zawiadaniały Europę o walce rozdzierającej nasze społeczeństwo kasynowe na dwa wrogie obozy, nie chciałem tej sprawy domowej przed wielkopolską wytaczać publiczności. Dziś już jednak milczeć nie mogę bo drobna ta na oko sprawa przybrała rozmiary znaczniejsze i większe, ogół obchodzącego nabrała znaczenia.

Nieraz już w moich korespondencjach mianowicie dotykając spraw miejskich, a szczególnie rozpraw toczących się w naszej Radzie miejskiej, zwracałem uwagę na walkę nie uzasadnioną a nawet może sztuczną podtrzymywaną, toczącą się między tak zwanymi „mieszczanami“, a tak zwaną „inteligencją“. Antagonizm wzajemny przy każdej okazji się sposobności i wrót ten delegujący naszemu społeczeństwu lwowskiemu, pekl teraz w kasynie mieszczańskim.

Po upadku powstania ostatniego uczuliliśmy we Lwowie niezbędną potrzebę utworzenia kółka wspólnego w którymbyśmy mogli zgromadzać się, choćby dla samej rozrywki. Życie polityczne musiało chwilowo przycichnąć, o zakładaniu towarzystw politycznych nie mogła być mowa, poruszono więc na nowo myśl — która jeszcze w r. 1848 powzięta i jedynie w skutek zaprowadzenia stanu obłączenia w życie wejść nie mogła, — utworzenia resursy czyli kasyna dla stanu średniego, gdyż kasyno tak zwane „narodowe“, przystępne jest tylko dla zamożnych i herbowych obywateli.

Chodziło o utworzenie takiego kasyna, w którymby wszystkie warstwy naszego miejskiego społeczeństwa bez względu na przekonania i partye polityczne do siebie zbliżyć się, ze sobą zetknąć się mogły, kasyna, w którymby rzemieślnik obok artysty, kupiec obok literata, urzędnik obok lekarza, adwokat obok profesora mógł bawić się, słowem miejsca neutralnego, w którymby różnice społecznego stanowiska, stopnia wykształcenia i stósunków majątkowych nikły.

Kilkudziesięciu najzamożniejszych mieszczan oświadczyło wnet gotowość swoją postarania się o koncesję rządową na założenie takiego kasyna i ówczesny namiestnik generał Paumgardtén udzielił też rzeczywiście swojego pod tym względem zezwolenia, bo i jakżeż mógł poważnym, lojalnym, nie skompromitowanym niczem obywatelom miejskim, których największa część żadnego w życiu politycznym nie brała udziału, odmówić zatwierdzenia najniewinniejszych statutów kasynowych.

Tak powstało kasyno mieszczańskie. W krótkim czasie wzrosło się liczba jego członków bardzo znacznie a obecnie jest ich około 400, a są między nimi i wysocy urzędnicy i posłowie, i wszyscy prawie radni i starsi i młodzi adwokaci i literaci i dziennikarze i artyści słowem reprezentanci wszystkich wykształconych warstw naszego społeczeństwa tutejszego, między którymi tak zwani w ścisłym średniowiecznym tego słowa znaczeniu „mieszczanie“, t. j. rzemieślnicy i kupcy posiadający tu realności, warsztaty i handel, znaczną stanowią mniejszość.

Panowie ci, pomimo że ich jest ledwie szósta część, postanowili jednak być w kasynie większością, i po długich naradach poufnych uczynili wniosek przez trzydziestu kilku podpisany, aby w ten sposób zmienić statuta kasyna, iżby w wydziale kasynowym zawsze musiała być większość „mieszczan“, aby prezesem kasyna musiał być zawsze „mieszczanin“, aby do kasyna nikt nie mógł być przyjęty, kto przynajmniej przez jednego „mieszczanina“ nie jest polecany i t. p. Niedorzeczne takie wnioski, dążące do jeszcze większego rozbitcia i tak niezbyt jednolitego społeczeństwa naszego, rozbitcia na uprzywilejowanych patrycy-

uszów „mieszczan“ i na plebeuszów, wywołał naturalnie największe oburzenie między członkami kasyna, których śmieszna arogancja wnioskodawców obrażała. Spostrzegł się też wnioskodawcy i za radą jednego ze swoich kolegów, księgarza Gubrynowicza, dowiedziawszy się, że wydział kasynowy, pomimo że w nim pięciu „mieszczan“ zasiada, wnioski ich odrzucił, od nich o tyle odstąpił, że w miejsce wstecznego wyrażenia „mieszczanina“ zażądali pewnych przywilejów dla „założycieli“ kasyna.

Na wczoraj zwołano więc walne zgromadzenie członków kasyna. Sale były literalnie nabite, bo każdy rad był nie tylko wiedzieć jak się ta „borba“ skończy, ale i swoje o pretensjach panów „mieszczan“ objawić zdaniem.

Wszyscy plebejusze t. j. cała niemieszczańska większość kasyna, postanowiła wszelkich użyć środków aby „dla świętej zgody“ wszystkie możliwe poczynić patrycyuszom ustępstwa byle położyć koniec walce oddziaływającej bardzo szkodliwie na całe społeczeństwo na wszystkie sprawy miejskie, a nawet i na sprawy krajowe. Wszelkie usiłowania nasze były bezskuteczne. Z ust p. Pierożyńskiego jenerałego mówcy owej patrycyuszowskiej mniejszości, dowiedziawszy się zgromadzenie, że wnioskodawcy od postawionego przez się ultimatum nie odstąpią: „Gadać wiele nie potrzebuje, skończył szanowny referent patrycyuszów, chciecie to przyjmicie nasze wnioski, a nie chciecie to my ustępujemy z kasyna.“

Jakkolwiek więc pp. Romanowicz, dr. Wolski, dr. Zuker, dr. Goldmann, p. Abancourt itd. zgodę proponowali i za przyjęciem wszystkich lub przynajmniej ważniejszych wniosków gorąco przemawiali, pomimo że zgromadzenie prawie jednogłośnie przyjęło wniosek zresztą śmieszny i równość członków naruszający aby na 15 członków wydziału było zawsze 8 założycieli póki żyć będą, opuścił p. Bałuchowski, prezes kasyna, wraz z wnioskodawcami salę obrad dla tego, że większość nie chciała się zgodzić na to, aby w miejsce wymierających założycieli kasyna w ich prawa wstępować po kolei zawsze najdawniejsi członkowie kasyna, by tym sposobem zawsze ten lwowski „Nothwahlgesetz“ nie dopuszczający nigdy członków kasyna do praw równych, był obowiązujący.

Po tej secesji skonfederowanych, zajął miejsce preza, zastępca jego p. Franciszek Zima i prowadził obrady dalej, które jednakże w końcu z powodu spóźnionej pory do przyszłej niedzieli odroczyć musiano.

Taki jest przebieg wczorajszych rozpraw i taki dotychczasowy ich rezultat. Drobna to na oko sprawa, ale ma ona głębsze znaczenie, świadczy wymownie o ciężkiej naszej niemocy, świadczy niestety, żeśmy pomimo stuletniej niewoli nie nauczyli się niczego i niczego nie zapamiętali. O wolności i równości, o postępie, o demokracji śleźnie prawie umiemy, ale poddać się uchwałom większości, iść ręką w rękę dla dobra wspólnego, poświęcić swoje choćby urojone pretensje, wyrzec się śmiesznych ambicjek, tego nie potrafimy. Niezgoda, liberum veto, konfederacja kwitna u nas zawsze i przeszłością.

Skonfederowani zamierzali założyć drugie kasyno mieszczańskie, w którym oczywiście zastrzegł sobie w statucie przywileje, których im tu albo przyznać nie chcieli, albo przyznawano z niechęcią wcale niechętną, bo objawiała się nadzwyczaj jaskrawa, a może zanadto jaskrawa w przemówieniach pp. Pileckiego, dr. Goldmanna i Jarmunda. Wyrażenia, że większość, przyznając panom patrycyuszom żądane przez nich przywileje, popelnia na sobie zbrodni, że czyni to tylko dla świętej zgody, że ucinia polę, że ulega konieczności i t. p. wykłady bardzo wymowne o równości obywatelskiej, o wsteczności i postępie, o naruszaniu wolności itd. były rzeczywiście co najniżej zbyteczne, bo dolały oliwy do żaru, obrażały mniejszość, która lubo śmieszna, jednakże w gruncie rzeczy nikomu nieszkodliwą stawała się.

Ubolewać więc należy szczerze nad tem, że się panowie mieszczenie z kasyna które założyli, usuwają. Jest to szkoda nie dla kasyna, bo bez kilkudziesięciu a choćby i stu kilkudziesięciu mieszczan kasyno istnieje i rozwijać się a nawet wybitniejsze pod względem politycznym zająć może stanowisko, ale jest to szkoda dla społeczeństwa naszego, które przynajmniej w tem kasynie w zgodzie dotychczas żyło a które widocznie teraz jeszcze niż dotychczas na dwa rozpadnie się obozy. Jeszcze bardziej ubolewaćby należało, gdyby secesyoniści rzeczywiście drugie mieszczańskie kasyno założyć chcieli.

Dla teatru naszego pozyskała już podobno nowa dyrekcyja p. Ładnowskiego z Krakowa a p. Rapackiego z Warszawy. Jan Królkowski dopiero w maju przyjedzie, przedź bowiem urlopu otrzymać nie może. W maju ma tu także na występy gościnne przyjechać p. Modrzejewska. Z większymi trudnościami postępuje organizacyja opery.

Prezydent miasta p. Ziemiałkowski ma się znacznie lepiej. Zwolna wraca do zdrowia, dla poratowania którego jednak będzie musiał na czas dłuższy wyjechać na wieś na świeże powietrze.

Berlin, 8 marca.

(Posiedzenie Izby panów. — Józef hr. Mielżyński.)

(m) Dzisiaj wreszcie skończyły się w Izbie panów obrady nad prawem o nadzorze szkolnym, które większością 49 głosów przyjęte zostało. Czy z przyjęciem tego projektu skończą się także wycieczki namiętne, zarzuty i insynuacje najrozmaitszego rodzaju czynione przeciwnikom rządowego projektu — wprawdzie się godzi. Prasa niemiecka z takim widocznym upodobaniem zajmując się nową przeciwną państwu utworzoną ligą, z ultramontanów, feodaliów i Polaków złożoną, rządowe i półrządowe pisma także ważne czynią wciąż odkrycia zdradczaki jakoby zbrodniczej tej urojonej ligi zamiary, że nie tak szybko lamy dzienników ustąpią miejsca więcej poważnym i więcej zajmującym przedmiotom. Widoczna jest bowiem, że rząd jak potrzebował tego chorobliwego nastroju, umysłów w celu przestraszenia i nakłonięcia wahających się na stronę rządowego projektu, tak i na dal potrzebować będzie jeszcze tej polemiki dziennikarskiej, w której napróżno szukać dobrej wiary — ażeby przyjęte prawo wprowadzić w życie i rozpocząć przeciw duchowiństwu katolickiemu walkę prowadzić dalej i ze skutkiem. Po objawach więc radości z odniesionego zwycięstwa i wyrazach zadowolenia, że większość Izby panów, na którą rząd najmniejszego nie wywierał parcia, przekonała się wreszcie sama o konieczność racjonalnego prawa — spodziewać się więc można innych rewelacji. — Z dzisiejszego posiedzenia podnieść mi nadewszystko i jedynie wypada przemówienie Józefa hr. Mielżyńskiego, o którym już wczorajsy telegram pisma naszego wspominał. Nie przytaczając treści mowy, którą stosownie do zwyczaju waszego umieścić w całej osnowie, nadmienię tylko

uważam za obowiązek, że szanowny członek Izby panów z wielkim odpowiedział taktem i z wielką mówił precyzją na nowe zarzuty księcia Bismarcka uczynione przy ogólnej dyskusji który: pilnie przysłuchując się słowom hr. Mielżyńskiego i widząc tę piękną zgodność w zapatrywaniu między członkami Izby panów a posłami Izby poselskiej, odierającymi z uznania godnym patrytyzmem zarzuty jakiegoś urojonego między Polakami rozdziału — tym razem nie już nie odpowiedział. Z Polaków nie było przy głosowaniu księcia Sułkowskiego i hr. Potulickiego. Nie wspominam o tych, którym częścią wiek podeszły częścią choroba nie pozwoliła zjechać. Zaliczam do nich generała Chlapowskiego, hr. Edwarda Potworowskiego i hr. Teod. Mycielskiego.

Wiedeń, 6 marca.

(Treść elaboratu podkomitetowego.)

(Dokończenie.)

8. Prócz tego zastrzeżenia dodaje wyraźnie, że od 1 do 3 maja być zachowane normy ustanowione prawodawstwem państwowem co do należytości sądowych (innerhalb des Reichsgesetzgebung über das Gebührenwesen).

Mimo przytoczonego tekstu niemieckiego potrzebnym się wydaje komentarz.

Ma to znaczyć: Niemcy się obawiają, by ustawodawstwo krajowe, — stawiając w sprawach opieki, kurateli, sądów pokój etc., dobro publiczne na pierwszym miejscu, nie zmniejszą przepisanym taks, stemplów etc., t. z. należytości sądowych, lub też w sprawach małoletnich nie uwalnią opiekunów od ponoszenia fiskalnych ciężarów.

Jest to po prostu drobiazgową polityką, której brak wyrozumiałości moralnej.

g) Ustawodawstwo dotyczące zarysów organizacji prawno-politycznych I i II instancyj urzędów, które są w kraju (im Lande bestehen) z tem zastrzeżeniem, iż decyzja w właściwych interesach rządowych (in eigentlichen Regierungs-Geschäften) jako też w ogólności wykonanie (Vollstreckung) tylko organom przez rząd ustanowionym przysługuje.

Oprócz tego ustawodawstwo państwowe ma prawo w razie, gdyby przez pomienioną organizacyją potrzebom nie stało się zadość, ustanowić swoje własne organa.

B. Ewentualne zmiany praw zasadniczych co do władzy rządowej, wykonawczej i sądowej.

a) Jeden minister będzie rodem z Galicji, by przestrzegał interesów królestwa Galicji, Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego.

Niemiecka stylizacyja okazuje pewną „czułość“ dla Galicji.

„Für die besondere Wahrnehmung der Interessen des Königreichs Galizien, Lodomerien und des Grossherzogthum Krakau wird durch ein dem Lande Galizien angehöriges Mitglied des Ministerium gesorgt.“

b) Dla królestwa Galicji istnieje (besteht) osobny senat sądu najwyższego i kasacyjnego — którego stósunek do innych tego trybunału senatów ustanowiony zostanie prawem państwowem.

Choć w nagłówku o władzy sądowej jakby o koncesji autonomicznej mowa, to realnie takowej nie ma. Zamiast ustawodawstwa cywilnego i osobnego sądu kasacyjnego postawiony punkt b. sub B. — alez punkt ten nie zakresła nowej koncesji, lecz tylko konstatuje, że przyrząd w wewnętrznej organizacji najwyższego sądu w Wiedniu, za Hohenwartem na drodze administracyjnej zaprowadzony, pozostanie i nadal. Cały ten aparat sprowadza się do takich rozmiarów.

Byli już dawniej przy sądzie najwyższym hofraci, którzy byli w Galicji urzędnikami sądowymi, do nich przywołano kilku z Galicji biurokratów — i to się nazwała senat dla Galicji, język niemiecki w referatach a sędziowie awansowani nach der Tour.

C. Ewentualne postanowienie finansowe.

a) Na koszt oświaty zostanie wyznaczony i dany krajowy fundusz ryczałtowy.

Wysokość sumy ryczałtowej (Pauschale) ma być podług następnej normy oznaczoną:

aa) Za podstawę obrachowania bierze się „preliminar“ z r. 1871, to jest z uchwalonego budżetu prawnie przeprowadzonego (co się wtedy ustawa finansowa nazywa) okaże się najprzód kwota przyzwolona dla Galicji.

bb) Z szczegółowych wykazów zaś dokładnie wiedzieć można, ile wzięto i użyto z ryczałtowej prelimitowanej w myśl ustawy finansowej r. 1871 sumy dla Galicji.

Rubryki w budżecie ministerstwa oświecenia stanowią wydatki pod tytułem:

Rady szkolne krajowe i powiatowe, instytucja naukowa i artystyczne (Bildungsanstalten), dodatki ze skarbu państwowego na fundusz szkolny, na fundusze wszystkich studiów i głównej szkoły technicznej.

Na te wszystkie wydatki oznacza się „Pauschale“ podług tego, co (ut bb.) w istocie użyte zostało roku 1871 na te cele naukowe.

Tu zaznaczyć należy, że preliminarz był (aa) większy jak wydatki... w r. 1871.

Rewizya tego ryczałtowego funduszu nastąpi co 5 lat i suma ogólna będzie zmniejszoną lub zwiększoną podług rezultatu, jaki wykaże bilans centralny innych krajów (w tym pięcioletnim perypodzie).

b) Na takich podstawach oznaczona zostanie ryczałtowa kwota na koszt administracyji politycznej kraju; przy ustanowieniu ogólnej sumy kosztów, ma się wzięcie za zasadę to, co podług ustawy finansowej z r. 1871 pod tytułem „polityczna administracyja Galicji“ i „nowe budynki administracyjne“ wydanem zostało efektywnie.

Rewizya kwoty ryczałtowej co lat 5, jak lit. a, powyżej pod tyt. „Oświata“.

Tu umieszczony dodatek:

Gdyby rząd uznał stosownym i zrobił użytek z zastrzeżenia pod A. lit. g. w drugim ustępie, — gdzie powiedziano: „W razie, gdyby przez organizacyją nową interes państwowy nie były uwzględnione czy przestrzegane należycie, wolno prawodawstwu państwowemu ustanowić swoje własne organa polityczne“ — natenczas kwota ryczałtowa byłaby zmniejszoną w miarę kosztów wyrządzonych.

Prócz tej kwestyi finansowej, jak dziś rzeczy stoją, drażliwej (o czem niżej), jest jeszcze kilka punktów, którym podkomitet dał nazwę: „ewentualne postano-

wienia“, w razie przeprowadzenia ugody i z której jeden punkt jest nader ważny.

Jeden punkt orzeka, że delegaci do Rady państwa z Galicji nie będą brali udziału w obradach dotyczących tych przedmiotów, — które zostały odnośnie do Galicji z zakresu Rady państwa wyłączone — a w takim razie wystarcza do prawomocności uchwał o-becność połowy członków pozostałych.

Drugi punkt co do sposobu obsyłania Rady państwa zostawiony i w wydziale konstytucyjnym w zawieszeniu, o czem była mowa na początku.

Trzeci ważny punkt pomysłu centralistów a, jak utrzymują, z natchnienia rządu wyszły, opiewa tak:

Ustawa ta weszła by wtedy w życie, jeśli by została wcielona poprzednio do statutu czyli ordynacyi krajowej Galicji.

Zostawiając na stronie te dwie ważne kwestye, to jest kwestyja wyboru delegacyi do Rady państwa czyli sposobu wysyłania delegacyi z kraju do Wiednia i druga, powyżej nakreślona o inartykulacyi ustawy czy noweli reichsratowej, naznaczając ilość i jakość ustępstw na rzecz autonomii kraju Galicji wypada wrócić do objaśnienia rozpraw i toku rzeczy w kwestyi finansowej.

Na tym punkcie okazały się dopiero różnice zdań dość znaczne choć nieprawidłowe, bo się tu prowadzi, jak wiadomo polityka okolicznościowa, nie zasadnicza. Ma to mieć według mniemania zwolenników tej polityki a raczej taktyki tyle dobrego, że się nie stawia rzeczy na ostrzu noża.

Dylema aut, aut, zawiera w sobie ryzyko i niebezpieczeństwo przegranej.

To zaś prowadzi w dalszym następstwie do rozlicznych kombinacyi, prób, rokowań etc., które najeźdźcą doprowadzają do jakiegoś rezultatu — choć połowicznego.

Tu z obu stron (ze strony centralistów głównie pod presyją rządu) objawiało się usposobienie pojednawcze, chociaż dodać potrzeba zgodnie z prawdą, że Niemcy tylko swój własny model czy utwór pozwolili naszej delegacyi wspólnie obrać.

Nie zrozumiałem więc i niespodziewałem się wydało, że naraz utylitaryzm zaczął szwankować.

Wprawdzie w rzeczach pieniężnych, jak Niemcy o sobie mówią, ustaje dobroduszość „Gemüthlichkeit“ aletu o ich właściwie kieszonnie nie chodzi, i nikt nie żąda funduszu na nie produkcyjne wydatki... jak n. p. na szlezwicką wojnę lub coś podobnego.

Szło o uregulowanie stósunku finansowego a mianowicie o przyjęcie zasadnicze kwoty z funduszu państwowego na wydatki administracyi krajowej, szkoły, rady szkolne, instytucja naukowe etc. stanowiące rubrykę „Oświata“, płacić się mającej.

Najwłaściwiej byłoby oznaczyć co roku fundusz odpowiedni, jeśli w rzeczywistości jest u góry dobra wola, by kraj moralnie i materialnie dźwignąć; gdyż chodzi w tej kwestyi nie o cyfry, ale o sprawiedliwość; ile się wyda przy porządnej administracyi, to powinno być zasądnione być po ścisłym sprawdzeniu rachunków.

Tymczasem Niemcy w podkomitecie zajęli stanowisko dla nich tylko korzystne, ale podług mnie nie odpowiednie nowej sytuacji. Uchwalili w elaboracie (C, a, b) znanym, że tyle ma otrzymać Galicja pieniędzy z funduszu państwowego na opędzenie kosztów administracyi i oświaty, ile wydano z tego tytułu na Galicję w r. 1871. — Obliczać się ma taka kwota (efektywnie wydana) z rachunków ministerstwa skarbu według budżetu, ustawą finansową z r. 1871 zatwierdzonego. W praktyce znaczy to tyle, ile powiedzie, że na melioracye, na rozszerzenie wiedzy, nie nie damy; tylko tyle asygnować będziemy, ile dotychczas spotrzebowali, nie zdarny nasz mechanizm; — a żeby nie było reklamacji i nowych żądań w tej mierze, uchwalili, by takie „Pauschale“ nie mogło być podwyższone przez lat pięć... choćby się czy przychody zwiększyły, czy uwydatniły najwyraźniej potrzeby krajowe.

Delegaci galicyjscy stawiali wnioski odmienne; t. j. żeby przynajmniej kwota ryczałtowa była w tej wysokości przynajmniej, jaka w ustawie finansowej z roku 1871 dla Galicji prelimitowaną została przez rząd centralny. —

Dla zrozumienia zaznaczam, iż prelimitaryz naczynął kwotę o 263,000 guld. wyższą dla Galicji niż to, co w roku 1871 wydano efektywnie. — I dla tego Niemcy w podkomitecie na ten pomysł wpadli, żeby się trzymać nie budżetu uchwalonego, lecz cyfry mniejszej pod pozorem, jakoby ta odpowiadała rzeczywistym potrzebom.

Potem poseł Grocholski zauważał, że na 5 lat oznaczać stała ilość w dzisiejszych czasach upadku wartości pieniędzy (bo w Austrii o „monecie“ nie mówi się nawet) nie stosowne, i właściwiej było, żeby przyjęto zasadę: oznaczenia kwoty ryczałtowej w roku, bo tym sposobem łatwiej ustosunkować „Pauschale“ do potrzeb rzeczywistych. — Dodał jeszcze, że reprezentant krajowa a względnie kraj wielką wagę przykłada do tego punktu ugodowego i obstaruje przy uformowaniu kwoty pieniężnej w tej wysokości, jaka rzeczywistym potrzebom i wydatkom odpowiada. —

Wszczęła się dyskusya żywa, i trzeba powiedzieć „balanuta“. Widać było, z jakich dyfetyknych finansistów składa się ta kultura niemiecka, uosobiona w tych centralistach.

Ledwie jeden postawił wniosek, to go niebawem cofnął. Nawet na co się ministerstwo zdawało zgadzać, w ciągu dyskusyi się ułamało. W tym tylko minister skarbu był jedną myślą z centralistami: że na podstawie budżetu bieżącego roku zgodzić się nie można. To oświadczenie ministra odnosiło się do propozycyi p. Grocholskiego, by opisać „Pauschale“ dla Galicji na wymogach z roku 1872, które, jak budżet okazuje, są większe. —

Delegacyja galicyjska, w skutek ogólnego zamieszania a może ze względu na niepodobieństwo w tej sesyi przeprowadzenia poprawek (bo Niemcy byli rozdrażnieni, i dysorientowani) poświadczyli, że się wstrzymują od głosowania.

Prowadzono rozprawy dalej i w myśl elaboratu postanowiono, by dwie osobne ryczałtowe kwoty ustanowić: jedną na oświatę, drugą na administracyę; biorąc rok 1871 za podstawę. Nie jasnym pozostało jednak, czyi obstarować będą i dalej przy pięcioletnim „Pauschale“, i czy nie przyjmą na drodze kompromisu przynajmniej kwotę w wysokości odpowiedniej prelimitarzowi z r. 1871 (a nie — jak dotąd — chcieli wyznaczyć to, co się ad litteram wydawało w r. 1871).

Teraz się rokowania toczą po za kulisami. Na dzisiejszym posiedzeniu wyjdzie na wierzch, co ministerstwo postanowiło, bo w dzisiejszym stanie rzeczy... to jedyny czynnik, który rozstrzyga de facto o ważniejszych sprawach. Wspomnieć jeszcze

wypada o jednym wydarzeniu choć nie wielkiej wagi. Kiedy poseł Grocholski przeciw 5-letniemu oznaczeniu kwoty i za przyjęciem jednorocznego projektu przemawiał, zabrał głos prezes ministrów i powiedział, że go dziwi, dla czego w podkomitecie tej poprawki nie stawiono ze strony interesowanej?

Później nawet minister skarbu oświadczył swoje zdanie w ten sposób: W podkomitecie, kiedy była mowa o 5-letnim oznaczeniu kwoty, zdawało mi się, że członek podkomitetu z Galicji poseł Zyblikiewicz nie przywiązywał wagi do tego punktu.

Na to Zyblikiewicz odpowiedział, że tam bronili rezolucji i dla tego nie oponował, tu dopiero, kiedy za podstawę rozpraw wzięto podkomitetowy elaborat, występuje przeciw powyższemu punktowi. Widocznie odpowiedź była słaba. Prawnie można powiedzieć, że się obstawiało przy rezolucji pod względem form, bo się postawiało odpowiedni wniosek, ale polityczne i realne tłumaczenie także nie ma podstawy, bo już rokowania szczegółowe, codzienne, spuszczenie z jednego, dogmaty innych punktów z Hohenzollernem, spokojne zachowanie się w sprawie przedłożenia uszczuplającego swobodę autonomicznych rezolucji z d. 5 marca 1871 i niewnieście wtedy rezolucji (co dopiero politycznie, nie gołosłownie byłoby udowodnić, że się trzyma delegacja rzetelnie podstawy rezolucji) każdego musiała oświecić i przekonać, że rezolucja stanowi tylko „decrum” i sceniczną „dekorację”. Można by to śmiało, bez skrupułu, wypowiedzieć w podkomitecie, co się w wydziale konstytucyjnym powiedziało; rzeczby była niesłychanie uproszczona.

Widzimy znowu, co to warte te dyplomatyczne tajemnice. Węgrzy praktyczniejsi takich surogatów „rozumu politycznego” używać nie zwykli i dobrze im z tym.

NIEMCY.

* **Berlin**, 9 lutego. W Izbie panów toczyły się wczoraj przy nadzwyczajnym udziale członków i publiczności dalsze rozprawy nad prawem o nadzorze szkolnym. Mowy nader rozmaite przedstawiały typ i charakter, stosownie do stanowiska mówców, i były nader ożywione.

Przytaczamy ważniejsze z nich.

(Dokończenie mowy ks. Bismarcka.)

Miedzy temi znajduje się list jednego z najwybitniejszych członków stronnictwa centrum pisany do wysoko postawionego i w ostatnich czasach rozgłoszonego kanonika Koźmiana, duchownego w Poznaniu, gdzie, o ile sobie przypominam, powiedziano: „Nie wysyłajcie już wcale petycji do reichstagu.”

Tak samo przemawiał w liście pisanym po francuzku, wysłanym w Poznańskie, pewien znany biskup niemiecki: „Zaniechajcie obecnie wysyłania petycji — pisze on — w Izbie nie one nie pomagają a prowadzą niepotrzebne dyskusje. Ale nie przestawajcie, mów pierwszy korespondent, wysyłać petycji w regularnych porach, nie adresując takowych jednakże do Izby, lecz wprost do króla, gdyż wówczas wywołują większe wrażenie.”

Piszący mówi: Jeżeli od książąt nie możemy niczego oczekiwać, to przecież pierwsi czy później spodziewać się z pewnością należy, że mocarstwa katolickie przystąpią do interwencji na korzyść Stolicy Apostolskiej, a wtedy nie odważą się niemieccy książęta stanąć temu na przeszkodzie, jeśli tylko, dzięki tym petycyom, będą mogli nabrać przekonania, że ludność katolicka z tego kroku mówców jest niezadowolona. Przywołuje tu tutaj na wyświecenie znaczenia, jakie mogą mieć podobne petycje. Jestem przekonany, że w razie, gdyby panowie więcej takich petycji potrzebowali, mogłyby je zamówić, jeśli nawet niemieccy i katolicki zwolennicy, zamieszkujący najodleglejsze prowincje i najdalej dalece biskupie, mogli w Poznańskim podobne petycje według upodobania zamawiać. — Ze pierwszy z piszących w sposób podobny, mieszkaniec Poznańskiego, głosował przeciw tej ustawie, to mógł mieć do tego powody tak przez wzgląd na wyznanie, jak i narodowości, które umiem ocenić. Nie podobna bowiem, według polityków katolickich, przez wzgląd na odmienne stanowisko kapłana do osoby jego konfiteńta, brać tę samą modłę, co przy wyznaniu ewangelickim. — Mniej zrozumiałem jest dla mnie owo prawie namiętne usposobienie, jakie zawiadnęło znaczną część ewangelickich członków, takich nawet, którzy pierwsi podzielali kierunek konserwatywny rządu, kierunek, jakiegoś się dotąd nie rzekli; trudniejszą do zrozumienia jest owa tych panów nienawiść, jaką objawili przeciw pomienionej ustawie. Jedni z nich ustawę tę uważają za zbyt dobrą, inni nawet za szkodliwą. Zwrócić się najpierw do tych panów, którzy ustawę uważają za zbyt dobrą, przyczem proszę ich, aby zechcieli rozważyć, że rząd musi wyrobić sobie pewien sąd, co uważa za nieodzowne dla bezpieczeństwa egzystencji państwa, co wydaje się mu potrzebnem lub nie, jeśli odpowiedzialność za całość i bezpieczeństwo państwa chce przyjąć na siebie, nie tylko na dzisiaj, lecz także i za przyszłe pokolenie. Tego jednakże ci panowie nie są w stanie osiąść. Jeśli p. Waldaw mniema niewzruszenie, że ustawa ta jest nie potrzebna, a 8 ministrów, po długich i ponownych naradach innego jest zdania o zdanie to podziela także cesarz, jeśli ci ministrowie czynią przedłożenie i mówią, że jest nieodzowna, to niech publiczność osądzi, kto tutaj umiał należeć zabrać kwestję, mówca czy rząd. Podobny rodzaj krytyki jest najniebezpieczniejszym nie mogę dalej zezwolić, aby pp. mówcy uciekali się tutaj do argumentów znanych z lekceważenia rządu, na co tenże wcale nie zasługuje; nie pozwolę, aby mówiono: nie znasz się na tem, działasz w tej mierze lekkomyślnie; lub aby, jak to inni mówcy tego samego stronnictwa przed mniemali przybyciem, iż przedłożenie jest tak niewytłumaczalne, iż mimowoli, jeśliby rząd nie przychylił się do ofiarowanego kompromisu, podsunąłby mu należało jakieś skryte zamiary, i że rząd ten zamierza zerwać z stronnictwem konserwatywnem. Niemasz rządu, w którego interesy spoczywało zrywać z konserwatywną partją, lecz partja ta sama dąży do tego. (Brawo i objawy wesołości.)

Przed czterema laty Izba ta była świadkiem podobnych zatargów. — P. Waldaw wspominał przedtem o presji stronnictwa. Na nas nikt nie wywierał presji. Jeśli w rzeczywistości pozwoliliśmy przypierać się jakiemu stronnictwu, to było nim ówczesne stronnictwo konserwatywne, które czyniło wszystko, aby rząd tak przyprzeć, by zmuszonym był szukać oparcia na lewo. Aleśmy nie pozwalali na siebie naciskać i zawsze kierowaliśmy się i będziemy kierowali dobrze rozumia-

nym interesem państwa, dobrem ojczyzny i obowiązkiem zaciągniętym w obec króla, a w obec tego, mniemam, powstaje tylko alternatywa, aby panowie bawili się w opozycję, dali posłuch innym wpływom, silniejszym chwilowo od potrzeby wspierania tego rządu, lub, w razie, gdyby w ogóle zgadzano się na ten rząd, uznano zarazem, że tenże lepiej rozumie się na rzeczy niż oni. — Panowie ci źle się zastępują ojczyznę, skoro wahają się zaatakować rząd dzisiejszy w sposób otwarty i sami nie stają w jego miejsce, bo przecież szkoda, aby ich szczytne pomysły marnie miały w sprawozdaniach komisji. — Napomknęszy o sprawozdaniu komisji pozwól sobie nadmienić jeszcze o innych przeciwnikach, którzy tutaj powiedzieli, że ustawa jest szkodliwa. Ustawy jednakże, panowie, są jakby lekarstwami, służą one zazwyczaj tylko do uzdrawiania jednej choroby z pomocą mniejszej lub przechodowej słabości. Każda ustawa ma swoją odrośniętą stronę, każda zmiana ustawy ma w sobie coś cierpkiego, a władza ustawodawcza lub rząd, który bierze w tej mierze inicjatywę, może między dwoma złem wybierać tylko mniejsze, a większym złem w obecnym wypadku zdało mu się to, co mogłoby być naruszyć w przyszłości bezpieczeństwo państwa. Jeśli ktoś nie chce takiej ustawy, nie wchodzi, z jakiegokolwiek powodu, w taki raz staje mu się potrzeba to złe, jakie przywiązane jest tak do nowej jak i do każdej zresztą ustawy, w przesadnym przedstawiać świetle. Ze zwyczajny wniosek komisji, zdaniem mojem, robił obszerny, choć okolicznościami nie zawsze usprawiedliwiony użytek, a przynajmniej, iż nie wiem, azali było interesem tych panów, którzy układali ów wniosek, obudzić w publiczności mniemanie, że rząd rzeczywiście był tak niezręcznym i mało dusznym, iż przedłożył ustawę o skutkach tak daleko sięgających, jak to powiedziano w ówem sprawozdaniu komisji. Czytamy tutaj: „Motywa każą przypuszczać, że rzeczywiste odsuniecie duchowieństwa od nadzoru nastąpi niezawodnie w niewielu tylko wypadkach. Tego należy się w istocie od dzisiejszego rządu spodziewać, lecz ustawą tą otworzy się wrota, przez które w swym czasie dzikie fale niewiary sążące się z pozbawionej cechy chrześcijańskiej państwa zaleją szkoły.”

Złość tego rodzaju retoryki jako też tego przezeńszenia niekorzystni, o których przecież rząd sam myślał, leży w tem, że ci panowie robią się niejako współświadkami i popieraczami oskarżeń, jakie niesłusznie już od dawnego czasu pismo katolickie, od bawarskiego Volksfreund poczynając, aż do miejscowej Germania przeciw rządowi wygłaszają. Powiadają tam o rządzie, że zamysła wprowadzić pogaństwo do kraju a wyprzeć religię chrześcijańską. Lud kontrolować tego nie może, lud oddał swe zaufanie ludzom, których obrał a którzy tutaj za zadanie sobie położyli, aby mu powtarzać, że rząd rzeczywiście jest nie dobrym. — Ludowi dowiedzieć tego nie można, że ci panowie nie byli tutaj świadkami pogańskich tendencji rządu, tak że rząd w opinii publicznej obarczony jest takimi zarzutami, jakimi wcale panowie ci przypisywać mu nie mogą, jeżeli nie chcą się przenieść całej swojej przeszłości. Nie ocenili oni ciężkości kamienia na rządu rzuconego, nie ocenili i tego, że kamień ten, który w biegu na lawinę urosł, nadzwyczajny skutek wyrzuci. Panowie ci przesadzają, zdaniem mojem, w sprawozdaniu komisji w sposób niesprawiedliwy i z charakterem konserwatywny opozycji wcale niezgodny te niekorzystności, które są z prawem związane i które rząd z umysłu krajowi niby zagroził. Przesada taka jest pożałowania godna, zwłaszcza jeżeli wychodzi z miejsc, o których myślałem, że z nich wychodzi zwykle mniej namiętne ocenienie potrzeb państwa tak wielkiego jak nasze. Rząd nie wdaje się w potrzeby miejscowe, we wykreślenie zasile albo rozporządzenia wydane w pojedynczych obwodach, musi on sprawy państwa w całości i ogólnie ze stanowiska zajmowanego oceniać. Raport komisji przyjął te dwie teorie, że ustawa jest niepotrzebna, i że jest wielce szkodliwa ogólnie. Nie potrzebna, bo rząd ma już tę władzę i jej używa. Jak zaś pp. referenci tę sprzeczność wyjaśnia, że ustawa nie jest potrzebna, ponieważ stosunki, które ma sprowadzić, już istnieją, a z drugiej strony, że jeżeli sprowadzone będą, to państwo ani chwili dłużej istnieć nie może, to zostawiam jego wywołanie. Państwo, odpowiedzialne za ogólny kierunek uczenia i za bezpieczeństwo publiczne na teraz i na przyszłość, nie może wstąpić na drogę, jaką jej referat wskazuje, nie może zejść ze swego stanowiska do pojęć stanowych, gdzie głównie chodzi o patronat szkoły albo o władzę sądową miejscową. Pomijam takie pojęcia.

Co nas sprowadzało prawo to z ogólnego prawa szkolnego najprzód wysunąć, i porzucić cierpliwość, którą mieliśmy przedtem, to to, żeśmy przedtem mieli wyjątkowy w Europie pokój religijny. Było to zasługą rządu pruskiego, że umiał żyć w zgodzie nawet z tem wyznaniem, z którym dla protestanckiej dynastji najtrudniej jest żyć w zgodzie, t. j. z rzymsko-katolicyzmem. Pokój ten się zachował od chwili, kiedy Prusy protestanckie politycznie się podniosły. Mielśmy pokój dopóty, dopóki istniały w Europie dwa mocarstwa katolickie, z których każde osobno wyższy, większą dawało rekojmia niż małe Prusy. Zaczęto nas już zaczepiać po wojnie austriackiej, kiedy się pokazała możliwość utworzenia protestanckiego cesarstwa niemieckiego. Lecz stracono cierpliwość, kiedy i drugie państwo katolickie do tego samego losu doznało, a Niemcy tymczasem zdobyły sobie imię jako pierwsza potęga wojskowa, a jeżeli Bóg da, i jako ognisko wpływu politycznego.

Równocześnie ze wzrostem Prus zmniejszała się zgoda konfesyjna. Jak się ta sprawa ma ze stanowiska dyplomatycznego, powiem wam raport jednego z najodpowiedniejszych pełnomocników, który co dopiero otrzymałem. Pisze on tak: „Jeżeli mi wolno wypowiedzieć zdanie osobiste, to wyznaję, że ani chwili nie wątpię, że upragniony dla Francji odwet w Niemczech, przez niepokoję religijne przygotowany, ma być ulatwiony. Tym sposobem chcą złamać niemiecką jedność i siłę. Część katolickiego duchowieństwa, otrzymująca z Rzymu instrukcje, sprzyja polityce francuskiej, po której spodziewają się restauracji papieżkiej. Jeżeli kler francuski zemdla na Niemcach za swe hasło wezwanie, to przyjąć tam może do pozornej zgody pomiędzy republikanami a klerikalnami. Myślę, że tym sposobem się wzmacnia, a Niemcy przez klerikalne agitacje wychodzące z Rzymu, Paryża, Genewy i Brukseli rozniepokojone być mają.” Dalej czytamy w témże sprawozdaniu: „Równocześnie z odwetem przeciw Niemcom uderzy się na Włochy w nadziei, że Niemcy przez niepokoję religijne będą sparaliżowane i że żywił kler, działający w Niemczech i Polsce wolno a rozkładając, we Włoszech otwarcie się za Francją oświadczy i z jej pomocą kraj pod papieżką rządy dostanie.” Tak pisze doświadczony ów poseł w urzędowym raporcie do króla. Niech wam to da wyobrażenie o względach, jakie rząd przy obmyśleniu kroków, jak

ten obecny, na uwagę brać musi. Nie będę mówił o konfliktach politycznych, o konstelacjach, które mogłyby żywiołowi polskiemu w tym składzie, jak go przedstawił hr. Biński, dać wagę większą niż jego liczbą domysłać się może, i nie przystałoby mi opisywać prawdopodobnego stanu rzeczy, gdyby dotęgi przyszło. Jeżeli mamy to przekonanie, które mylnie być może, że tam działają siły, których ideałem byłoby bataliony i szwadrony, w którychby komenda rotmistrza miała wagi niż wpływ spowiednika, wtedy sprawa się wyjaśnia i powiemy sobie: principis obsta. Bo nie może być zamiarem rządu przyciskać ludzi, owszem nie mamy ich tak wychowywać, aby było potrzeba przyciskać ich potem, chcemy tylko, aby ziarna zepsucia nie zasześciępały w dzieciach. Konfesyonalni pozostawiamy zawsze głównym środkiem dla katolickiego księdza, który sprzyja innej narodowości i innemu porządkowi rzeczy a nie temu, pod którym żyje. A działalność ta w konfesyonalne może być tego rodzaju, że jeżeli się o niej dowiemy, zapagniemy innego inspektora, ażeby umysłowi dzieci z góry nie zatruwał.

P. Waldaw (mówę jego w streszczeniu podaliśmy) robi różnicę pomiędzy ambona a szkołą, lecz ksiądz, który defraudując lasu z katedry usprawiedliwia, zaleci to samo dzieciom szkolnym, albo będzie zachęcał nauczyciela, aby uczynił to samo. Jestem pewien tego, że nigdy im się nie uda osiągnąć ich ideału, którymi byli niewierni rekruci i żołnierze, ponieważ ludność nieśmiertelna jest w tem położeniu, że sama sobie sąd o czynnościach rządu utworzyć może i pozna, ile prawdy w tych wieściach, że rząd przesładuje religię i kościół. Lecz rzecz ma się inaczej tam, gdzie lud po niemiecku nie umie i tylko dowie się tego, co im wykształcenia a obu języków świadomi w tłumaczeniu polskim do wiedzy podadzą. Tak się też dzieje i wiecej p. hr. Bińskiemu, że najczęścię dzieje się z miłością prawdy, lecz znajome nam są przypadki bardzo liczne, gdzie się to działo bez miłości prawdy, owszem gdzie, zwłaszcza w czasie wyborów, rozwiewano najkłamliwsze wieści o zamiarach rządu, w obec których nie posiadamy organu, w którymby im zaprzeczć można. Hr. Biński nadmienil, że można by tam utworzyć polskie pisma. Myślałem o tem już od dawna, lecz sprawy wewnętrzne nie do mnie należą, a myślę, że rada p. hrabięgo zupełnie słuszną, za którą też pójdziemy. Pytanie tylko, czy ludzie to czytać będą, czy im tego księża nie zakazą, lecz o tem skutek nas przekonuje; wiemy wszelako, że, według aktów, w ministerium oświecenia się znajdujących, są tam księża, którzy wyraźnie występują przeciw nauce języka niemieckiego. Mówią nam, że można ich ukarać na drodze dyscyplinarnej, lecz to nie prawda, dawnobyśmy to byli uczynili, gdyby tak było. Kto tam jest ważniejszym przełożonym, radcą szkolnym, w biurze swem przy aktach zatrudniony, czy też najbliższy przełożony duchowny, nieskajający w sąsiedztwie, wiedzący o każdym kroku swego podwładnego, którego cała karyera od jego opinii zależy. W obec katolickiego księdza cała nasza świecka dyscyplina upada, ledwo że w armii nie wyłami nam się z porządku przez jakie non possumus. Jeżeli tedy minister oświecenia odpowiedzialny ma być za rezultata naszego szkolnictwa i wolny od tego zarzutu, który robię jego poprzednikom 10 i 15 lat w stecz, że sprawę tę zupełnie zaniedbali, to musimy sobie powiedzieć, że niebezpieczeństwo grozi i uniknąć go należy. Wyjątkowych praw nie uchwalamy ze względów politycznych, lecz i w innych częściach państwa zachodzą te przypadki, że potrzeba usunąć z inspektorstwa jakiego księdza, obwinionego n. p. o jakie przestępstwo. Nie każdy też z tych panów ma dostateczną zdolność i wiadomości, niektórzy są za uczeni, inni nie mają niekiedy wiadomości użytecznych w szkole ludowej. Roztrąbiono ze strony protestanckiej, że teraz chcemy przewrócić państwo protestanckie, że z temi 20 tysiącami talarów usuniemy wszystkich inspektorów duchownych. Gdyby nie te przesadzane wołania, nie byłoby tu przyszło do oporu takiego, jakimog się ze strony partji konserwatywnej nie spodziewał, który mnie zmusił do otwartości takiej, jakiej konserwatywni nigdy od rządu wymagać nie powinni. Po dziesięciu latach naszej administracji powinniście nam, panowie, więcej na słowo wierzyć w rzecach, które przecież znać musimy, powinniście, panowie, teraz, kiedy wam opowiedziałam genesis tego prawa, uznać że niezbędna potrzeba, aby krajowcy nasi, dotąd po niemiecku nie mówiący, po niemiecku się nauczyli. Dla mnie jest to punkt główny tego prawa i spodziewam się, że przyjmiecie je, panowie, w tej formie, w jakiej wam przedłożone zostało, i taką większość, jaką się rząd już nieraz ze strony Izby panów cieszył.

Hr. Krassow. Nasamprzód, panowie, muszę wyrazić ubolewanie nad tem, że stanowisko, jakie wielka część stronnictwa staro-konserwatywnego naprzeciw tego prawa zajmuje, doznało ze strony pana prezesa ministrów takiej krytyki, na jaką myślę nie zasługuje. Jest to dla nas rzeczywiście nie łatwym zadaniem występować naprzeciw rządowi z kategoriącznem nie. Z całego naszego stanowiska i kierunku, panowie, niejako jest potrzeba serca wspierać rząd, o ile tylko leży to w naszej mocy. Ale panowie, w obec umiennia, umilknąć muszą wszelkie serca porwy! I jeżeli w obec umiennego naszego przekonania inaczej działać nie możemy, to jest naszym obowiązkiem, wystąpić przeciw rządowi z ostrzegającym go nie. Niechaj wystąpienie to nasze sądzić potem jak zechce, pozostawmy to Bogu. Nie przypisujemy sobie wcale lepszego rozumienia rzeczy od rządu, przeciwnie pod tym względem zawieramy rządowi, że ma o wiele lepszy od nas pogląd na stosunki i żadnemu z nas ani się nie śniło, jak to zrobiono niejako naszym obowiązkiem, chcieć rząd odeprchnąć, by jego zabrać miejsce; dalekimi jesteśmy od podobnych myśli; ufamy całkiem dzisiejszemu rządowi państwa, że na jak najlepsze zamiary i przekonani jesteśmy — podnoszę to umyślnie ze względu na zarzut, jaki się pokazał w jednym z bardzo czytanych dzienników — że p. prezes ministerstwa i dzisiaj jeszcze wychodzi z całkiem monarchicznych zasad jak to oddawna zwykł czynić. Przecież wszystko to wotum naszego chwiejnego nie może uczynić. Przyznajemy całkiem jak to z sprawozdania i projektu komisji widzicie, że okazała się potrzeba, dać rządowi broń lepszą od tej, jaką dotąd na mocy prawodawstwa miał w ręku. Punkt, z którego różnica zapatyrał naszych wpływa, w krótkich daje się streścić słowach. Żądamy, ażeby zasady co do stanowiska kościoła do szkoły nie zmieniać i zatrzymać, o ile to z osiągnięciem celu prawa podług naszego widzenia rzeczy jest zgodnem, dotychczasowe prawodawstwo. Dla tego chcemy zezwolić na to, aby rząd podług upodobania wydalal dozorców szkoły z urzędu, naturalnie z zachowaniem wszelkiej formy i tylko wtedy, gdy nie znajdzie innych stosownych do tego duchownych, inne w ich miejsce powoływał osoby; nie chcemy tylko, aby zasadnicze stanowisko kościoła do szkoły zmie-

nionem było. Skarżono się częstokroć na to, że prawo to spowodowało za sobą wzburzenie umysłów w państwie, którego wcale się nie spodziewano; boli mnie to bardzo, że rząd nie przewidział tego, bo każde podobne prawo, które najwęższych interesów ludu dotyczy, zawsze pewne wywoła wzburzenie. Prawo to porusza interesy religijne i rodziny, a w takim razie każdy naturalnie zwraca uwagę na to, co jest właściwie jego celem. Sądzę panowie, że panowała wielka niejasność co do celów i doniosłości projektu tego prawa. Motywa do projektu dodane tak to zresztą pominięły, że mógłbym je właściwie w potrójny zebrać mus: „Państwo musi i państwo musi” — właściwe motywa, które nam następnie przy obradach odkryto, co się tyczy głównego punktu, prawie milczeniem zbyto. Dopiero wolna do jasniejszego przyszliemu poglądu a zwłaszcza obudziły się obawy w religijnych dążnościach różnych wyznań i dążności konserwatywnej i to przez szczytowanie radykalnej prasy, która z radością powitała ten projekt do prawa, jako zadatek zasadniczego odłączenia szkoły od kościoła niei wyrazić muszę mój żal, że te podszczytowania — nie mogą ich nazwać inaczej — radykalnej prasy popierane były nad to przez dziennik, który pomimo tego, że jest konserwatywnym, przeciw nam konserwatywnym nagromadził podejrzeń w dosadnych słowach wszelkiego rodzaju w sposób taki, na jaki nie znajduję wcale parlamentarnego wyrażenia. Myślałem że ta prasa ostrożniejszą nieco będzie w swych zamysłach, kopia przeciw nam skierowana, mogłaby być skierowaną na tę samą logiczną podstawę i przeciw samemu rządowi. — Słyszeliśmy to z ust panów komisarzy rządu, że nie jest zamiarem wyrugować chrystyanizm ze szkoły. Czyż, panowie, jeżeli tak rozumujemy, ponieważ negatywny radykalny kierunek ten projekt do prawa we własnym tłumaczeniu sensie i za nim głosował, aby swe tłumaczenie i za nim głosował, aby swe tłumaczenie i sprawę doprowadzić do znaczenia, taki zład wniosek wyciągnąć należy, — że rząd łączący się z tym kierunkiem w tej kwestji, — przeszedł do obozu postępowców? — Czyż rząd można o to obwiniać, że był tajnym stronnikiem Lassala, bo zaprowadził ogólne głosowanie, którego Lassale tak energicznie się domagał? Byłoby to równie głupio jak zdradziecko. Więc nie zasługujemy na zarzuty tej prasy i proszę p. prezesa ministrów, aby opozycję naszą nie uważał za tendencyjną. Będzie to wielką dla nas radością wspierać go z dobrem sumieniem w trudnym jego zadaniu, przecież gdzie sumienie nakazuje nam powiedzieć nie, bo że przewidujemy skutki, to nie możemy inaczej, niechaj sądzi nasze postępowanie, jak zechce. Nie wiem, panowie, czy mogę się ośmielić, zwłaszcza, że posiedzenie trwa już tak długo, tyle już mówiono i po tak znakomitej mowie p. prezesa ministrów, nadużywać waszej uwagi. Chodzi tu o to, jakie stanowisko zajmą na przyszłość szkoły kościoła do szkoły, a jaką władzę państwo odzyska? Podług artykułu 23 konstytucji na państwo prawo nadzoru. Państwo wykonywało to prawo nadzoru w wyższych instancjach przez ministra oświecenia, naczelnymi przezsoy, prowincyalne kolegia szkolne, rejencye, w niższych instancjach posługiwano się sługami kościoła. Dozorczy szkół powiatowi i miejscowi byli organami państwa i sługami kościoła. Objasniano nas, że to nie zgadza się z artykułem 23 konstytucji i państwo musi mieć zupełne prawo, do całkiem wolnego doboru sobie organów. Nie wiem, panowie, gdzie szukać niemożności pogodzenia dzisiejszych urządzeń z artykułem 23 konstytucji. Chcę tylko kilka przytoczyć przypadków. — Pan minister oświecenia objaśnił nam dzisiaj, że obawa, aby patronowie szkół nie utracili stanowiska jako dozór szkolny, jest niesłuszną; zatrzymają swe stanowisko ale w imieniu rządu. Za tem, panowie, nacie już jedną kategorię osób, które w imieniu państwa są urodzonymi członkami dozoru szkolnego. Zwracam waszą uwagę na inne podobne stanowisko. Prawo policyjne z 2 marca 1850 r. nakłada na reprezentantów komuny miejskiej obowiązek zarządzania w imieniu króla policyą miasta, są więc urzędnikami komunalnymi, chociaż dodaje im się również funkcja państwowa. — Atoli podług projektu komisji, rząd nie jest wcale związany organami duchownymi, lecz ma wolność, stosownych nie znalazłszy duchownych, inne mianować osoby. Myślę się może, panowie, że nie przypisujemy sobie niemożności, ale prosimy, abyście nie wpatpili o naszej wierności, i nie przypuszczali, jakobyśmy się mogli łączyć z jakimkolwiek bądź państwem przeciwnym żywiołom. Gdzie będzie chodziło o walkę z takimi żywiołami, tam w pierwszym nas znajdziecie szeregu, będziemy zawsze na pogotowiu i będziemy mieli sobie za obowiązek popierać rząd w podobnej walce, to przecież za pomocą takich środków, o których wiemy, że prowadzą do celu, ale nie środkami, o których powiedzieć musimy, że widzą się nam niebezpiecznymi. Chciano nas uspokoić co do doniosłości projektu. Kilkakrotnie wspomnianem było ze strony komisarzów rządu, że rząd chce wyjątkowy tylko zrobić użytek z swęj władzy.

(Dokończenie mowy Krassowa i inne nastąpią.)

OŚWIATA LUDOWA.

* Redakcyja Kuryera poznańskiego złożyła Dyrekcji Ośw. ludowej tal. 56 nadesłanych jej przez p. Sobierskiego a zebranych od osób obecnych przy sprzedaży dóbr Janowiec.
* Od pani An. Waru... otrzymaliśmy tal. 1 sr. 20 na cele Oświaty ludowej.
* Butelkowego otrzymaliśmy na Oświatę ludową tal. 1.
* Ze składki zebranej w Granowku otrzymaliśmy tal. 17 w. 17 fen. 6; wszystkie te kwoty złożyliśmy Dyrekcji Towarzystwa oświaty ludowej.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Bukareszt, 7 marca. Izba została dzisiaj przedłożony projekt do prawa, dotyczący kredyt 10 milionów franków na spłnienie tegorocznych kuponów kolejowych.

Carogrod, 8 marca. Cesarska Trade sankcjonuje wybór biskupa Antimos w Widdinie na bułgarskiego Eksarchę a prezes prowizorycznej rady bułgarskiej zawezwał go w skutek tego, aby się udał do Carogrodu.

Petersburg, 8 marca. Journal de St. Petersburg ogłasza w korespondencji z Pekingi stypulację traktatu pomiędzy Chinami a Japonią, który w w końcu roku 1871 zawarty został.

Bukareszt, 8 marca. Izba przyzwoliła dzisiaj na kredyt 10 milionów franków, aby platne tegoroczne kupony kolejowe wykupić, która to summa być wzięta z kasj depozytów jako pożyczka.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 9 marca. W Towarzystwie przemysłowym mówiono dnia 8 marca na pogadance o zaradku i potrzebie taniach mieszkaniach w Poznaniu. P. prof. Szafarkiewicz przewodniczył i okazywał przedmiot zwracał na to uwagę, że o mieszkaniach dla zamieszkałych kłopotów nie potrzebuje, bo ci sami sobie poradzić potrafią, tylko godzi się zażądać, aby o mieszkaniach dla niezamożnych, którzy dla braku funduszy i wykształcenia nie mają zaradku. Radzi, aby nasamprzód zastanowić się nad tem, 1) czy jest niedostatek i potrzeba mieszkani dla klasy robotniczej, 2) czy jest niedostatek i potrzeba mieszkani dla klasy średniej, 3) czy jest niedostatek i potrzeba mieszkani dla klasy bogatszej, 4) czy jest niedostatek i potrzeba mieszkani dla klasy najuboższej. P. prof. Szafarkiewicz przekonał się, że wielki jest brak taniach mieszkaniach, że ludzie mieszkają w wilgotnych, niezdrowych lokalach wskutek czego zapadają na zdrowiu i całemi rodzinami wymierają. P. Krąpiec zwraca uwagę na mieszkaniach na zły wpływ, aby brak mieszkani wywiera na niemoralność, ponieważ po parę rodzin jest zmuszonych mieszkając w jednej izbie. P. R. Rejowski powiada, że w Berlinie w ten sposób jest potrzebne zarządzać się starają, że budują taniach mieszkaniach przy pobocznych ulicach na podwórku, które właścicielom nie raz więcej od frontowych domów przynosi dochodów. P. Szafarkiewicz obierając sobie przy obliczeniu ludności najuboższej części miasta miał sposobność przekonać się, że w Warszawie mieszkało w ten sposób 100,000 ludzi, a w Poznaniu 20,000. P. prof. Szafarkiewicz obierając sobie przy obliczeniu ludności najuboższej części miasta miał sposobność przekonać się, że w Warszawie mieszkało w ten sposób 100,000 ludzi, a w Poznaniu 20,000. P. prof. Szafarkiewicz obierając sobie przy obliczeniu ludności najuboższej części miasta miał sposobność przekonać się, że w Warszawie mieszkało w ten sposób 100,000 ludzi, a w Poznaniu 20,000.

dnę tylko rodziny, ale przez budowę paru mieszkań w jednym domu. P. dr. Szulc przytacza, że w Paryżu miał sposobność poznać parę rodzin mieszkających przy placu Marsowym, przy ekspozycji fabryki naboju w czasie komuny zrujnowanej i mieszkanie, składające się z małych domków o piętrze dla rekondycjonowania. Koszary Napoleońskie były ogromnym gmachem o kilku piętrach samem ubóstwem napelnionem, obrazem brudu, nędzy, demoralizacji, natomiast domki na Demensil o czterech albo ośmiu mieszkaniach nie mających ze sobą żadnej komunikacji, z którego każde miało swoje osobne wejście, swój ogródek i zwykłe dwa pokoiki, komórkę i kuchnię, — były nie tylko bardzo czyste i porządne, ale choć nader skromne, to nawet nieco eleganckie. Pomiędzy mieszkańcami panowała zgoda i harmonia. Mieszkańcy tych domów płacili nie więcej jak za inne mieszkania brudne i niezdrowe, a placąc przez 12 lat zwyciężając komorne stawiali się właścicielami swych mieszkań. Radziłyby przeto, ażeby budując domy w środku miasta urządzać na wyższych piętrach i w podwórzach mieszkania tanie, lecz prócz tego choć kilkanaście tymczasowo domków w odległych częściach miasta wybudować wśród ogródków na spłatę dla oszczędniejszych niższych urzędników, rekondycjonowanych, subiektyw i t. d. — P. Krąpiec powiada, że nie ma miejsca w Poznaniu dla budowl takich domków, że budując je tylko o jednym piętrem nie byłoby podobno wynajmować je tanio. Pan dr. Szulc sądzi, że na Rybakach pomiędzy bramą Wildowską i Berlińską, na S. Wojciecha i indziej, gdzie są puste place i budki, znalazłoby się może tanie miejsce na kilkanaście takich domków. Pan dr. Rejowski jest za budowlą rozmaitego rodzaju taniach mieszkań na Wildzie i w Jerzycach, które po zmodernizowaniu fortyfikacji, mają stać się przedmiotami Poznania. P. Szafarkiewicz odrzuca narady nad tem, w jaki sposób przeprowadzić budowl taniach mieszkań w Poznaniu, do następnego pogadanki.

Teatr polski. Dziś na benefitu p. Wolańskiego: Hamlet; jutro na benefitu p. Podwyszyńskiego: Konfederaci Barcy, fragment dramatyczny niemiernego wieszcza naszego Adama. Jeszcze raz powtarzamy, że publiczność zapewne zbierze się licznie, aby uciec, choć tym sposobem panieć genialnego wieszcza i przedpisać kilka chwil w czarach jego poczyli. W poniedziałek: Mentor na benefitu p. Konarskiego i połączony koncert p. Taborowskiego. W środę pierwszy występ p. Kwiecińskiego, artystki opery warszawskiej; wreszcie w niedzielę, dnia 17 marca na benefit p. Henemanna: Trzy kapelusze, komedia p. Henegun, tłumaczona przez jedną z pań tutejszych, — komedia, która się odznacza wielkim humorem, wpraw i nader żywa akcja. — Przedstawienie to zakończy szereg przedstawień zimowych.

Nasierały po Mielczewie otrzymaliśmy od ks. proboszcza Jarochowskiego z Pempowa tal. 2; od Zosi C. 1 tal.; razem dostało złożono tal. 4 sbr. 15.

Pani Olga Janina, znakomita pianistka, uczennica Liszta, w przejeździe do Warszawy, jak się dowiadujemy, zatrzyma się dni kilka w mieście naszym i zamierza wystąpić tu z koncertem; ta wiadomość dzielimy się z publicznością, dodając, że pani Janina występowała z świetnym powodzeniem w koncertach w Brukseli i Antwerpii.

Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 10 marca 40 meczenników; w kalendarzu słowiańskim Ludławy.

Wschód słońca o 6 godzinie 30 minut, zachód o godzinie 5 minut 53. — Długość dnia 11 godzin 6 minut.

Dnia 10 marca 1424 Zawisza Czarny podejmuje u siebie królów będących w Krakowie. — 1529 śmierć Janusza, ostatniego księcia mazowieckiego. — 1637 śmierć Bogusława, ostatniego księcia pomorskiego.

Pojutrze w poniedziałek dnia 11 marca Pelagii panny; w kalendarzu słowiańskim Światosza.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 27, zachód o godzinie 5 minut 54. Długość dnia 11 godzin 27 minut.

Dnia 11 marca 1648 śmierć hetmana Stanisława Koniecpolskiego. — 1797 przybycie do Petersburgu Stanisława Poniatowskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

9 marca.

HOTEL PARYŻKI. Wędrychowski ze Złotówki, Baranowski z Gwizdowa, Rudnicki z Leszna, Golski z Żoną z Szczodrzykowa, Rzepiecki z Królestwa Polskiego.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Szulcowski z Boguniewa, Koperska ze Stempocyna, Raczyński z Borówka, Korytkowska z Zielińca.

HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Jeziorka, Chlapowska z Karczewa, Palczewski z Nieżychowa, proboszcz Niewieński z Łodzi, Seporowski z Hamburga, ks. Sułkowski z Rydzyni.

HOTEL BERLIŃSKI. Brzeziński z Łęgu, Akolinski z Paczkowa, Łukowski z Rawicza.

HOTEL RZYMSKI. Morawski z Oporowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Chemiczna fabryka na akwey w Köpniek.

Znajdujemy się obecnie w miłym położeniu zakomunikować akcyonariuszom towarzystwa, że na wczorajszym zwyyczajnym posiedzeniu jenerałego zgromadzenia, dywidendę na rok 1871 na dziesięć wyznaczono procent, i w skutek tego pierwsza asygna na dywidendę i mają b. r. po 7 1/2 tal. wypłacono będzie. Dotychczasowi członkowie rady nadzorczej jednogłośnie na nowo obrany zostali.

Poznań, 9 marca. Na giełdzie tutejszej nie zawierano dziś żadnych interesów.

Giełda wrocławska, 8 marca.

Konieczna czerwona: per 100 kilo stałe; post. 24—26, średnia 28—31, piękna 33—36, wysoko piękna 37—39 tal. Konieczna biała: per 100 kilo stałe; post. 26—30, śred. 32—35, piękna 37—40, wys. piek. 42—45 tal. Żyto: per 1000 kilo stałe, na mar. i mar.-kw. 52 1/2, 2. żąd. kwiec.-maj 52 1/2, 1/2, pl. maj-czer. 52 1/2, plac. cze-lip. 53 1/2, lipiec-sierp. 53 1/2, pl. — Pszenica: per 1000 kil. na marz. 76 talarów żądano. Jęczm.: per 1000 kilo na marz. 48 1/2 talarów żąd. Owies: per 1000 kilo na mar. 44 1/2 kw.-maj 44 1/2, t. p. i. ż. Rzep: per 1000 kilo na marz. 122 pialono. Oliej rzepiowy per 100 kilo stałe, w miej. 27 tal. żąd.; na marz. i mar.-kw. 27 żąd. kwiec.-maj 27 1/2, pl. maj-czer. 27 1/2, tal. żądano. Okow.: per 100 lit. po 100% stałe, w miej. 22 tal. żądano. 21 1/2, tal. plac.; na marz. i marz.-kwiec. 21 1/2, pl. kwiec.-maj 22 maj-czerw. 22 1/2, czerwiec-lipiec 22 1/2, tal. żąd. i pialono.

		w sgr. za 100 kilo netto.		Towar piękny średni posied.	
Ustanowienie komis. poln.	Rzep	tal. sgr.	tal. sgr.	tal. sgr.	tal. sgr.
		12	11	10	9
Ustanowienie komis. poln.	Rzepik zimowy	11	10	9	8
	Rzepik letowy	10	9	8	7
	Sienię iniane	9	8	7	6
		10	9	8	7

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN 9 marca 1872.

Stan powietrza: Ociepleniowy: spok.

Pszenica: spok. w miejscu 27 1/2, na marz. 27 1/2, na wiosnę 27 1/2, na jesień 27 1/2.

Żyto: stałe w miejscu 21 1/2, na marz. 21 1/2, na wiosnę 21 1/2, na maj-czerwiec 22.

BERLIN 9 marca 1872.

Stan powietrza: piękne

Pszenica: słabo na marz. 76 1/2, na kwiecień-maj 76 1/2, na maj-czerwiec 76 1/2.

Żyto: słabiej w miejscu 53 1/2, na marz. 53 1/2, na kwiecień-maj 53 1/2, na maj-czerwiec 53 1/2.

Oliej rzep. spok. w miejscu 28, na marz. 28, na kwiecień-maj 28 1/2, na wrzes.-paźd. 24 1/2.

Okowita: spok. na marz. 22, 6 22, 6 22, 10 22, 12 22, 11 22.

Owies: słabo na marz. 45 1/2, 46.

Olój skalny: na luty 12 1/2.

March. pozn. K. Z. 62 1/2.

Pruskie oblig. p. — 90.

Nowe pozn. list. z. — 92 1/2.

Pozn. rent. listy — 95 1/2.

Kolej żel. państw. 235 1/2, 235 1/2.

Lombardy — 126 1/2, 126 1/2.

Austr. losy z 1860 — 94 1/2.

Włoska renta — 67 1/2, 67 1/2.

Amerikany — 96 1/2, 96 1/2.

Austr. akcyekred. 208 1/2.

Pożyczka turecka 49 1/2, 49 1/2.

7 1/2 % Rumun. — 54 1/2.

Pol. listy likwid. — 62 1/2.

 | | | | | |

OBWIESZCZENIE.

W powiecie Odolanowskim położone dwa goscince:

1. w Antoninie obejmujące: 90 1/2 = 0,128 hektarów podwórza i miejsca na budowlę.

7 morg 40 1/2 = 1,844 hektarów ogrodu i pastwiska.

41 morg 18 1/2 = 10,494 hektarów pola.

14 1/2 = 3,645 hektarów pola.

Razem 63 morg 18 1/2 = 16,111 hekt. 2. w Przygodzicach Wielkich obejm. 1 morg = 0,255 hektarów miejsca na budowlę i ogrodu.

20 morg 165 1/2 = 5,340 hekt. łąki nad Baryczą.

Razem 21 morg 165 1/2 = 5,395 hekt.

Mają być w drodze publicznej licytacji od sw. Jana 1872, aż do sw. Jana 1878, na lat 6.

19 marca r. b.

o 10 godz. przed poł.

w biurowej kasy Przygodzkiej, wydzierżawione.

Obydwa goscince położone są nad Żwirówką z Kalisza do Wrocławia ad 1) 2 1/2, mile od Ostrowa i 10 1/2, mil. od Wrocławia. ad 2) 1 mila od Ostrowa i 11 1/2, mil. od Wrocławia.

Do objęcia dzierżawy ad 1) potrzeba kapitału 600 tal. ad 2) — 400 tal.

Uwzględnionymi będą tylko ci licytanci, którzy wykażą się w posiadaniu kapitałów jako i nieskazitelnych obywateli.

Licytanci złożą muszą w terminie licytacyjnym kaucyja ad 1. 150 tal., ad 2. 100 tal. w gotówce. Warunki dzierżawy przejrzyć można w biurze w Przygodzicach.

Przygodzie, 17 lutego 1872.

Książęca Radziwiłłowski urząd poborczy.

Obwieszczenie.

Podajemy do wiadomości, że część jaka przypada na miasto Poznań z funduszu na wsparcie rozerwistów i landwierzów już rozdzieloną została i wszelkie wnioski, któreby w tym względzie do nas jeszcze nadeszły, pozostaną bez odpowiedzi. (1203)

Poznań 9 marca 1872.

Magistrat.

KONKURS

na płatną posadę

Sekretarza przy Dyrekcji Tow. Oświaty Ludowej w Poznaniu.

Osoby posiadające odpowiednie wykształcenie, naukowe i biurowe, zechcą się do dnia **20 marca** r. b. zgłosić piśmiennie na ręce przewodniczącego p. **L. Smitkowskiego** w Poznaniu (Hotel du Nord), dołączając dokumenta i rekomendacje, świadczące o ich kwalifikacji. (992)

Poznań, dnia 26 lutego. 1872.

Dyrekcja Towarzystwa Oświaty Ludowej w Poznaniu.

Juliusz Sypniewski

Bydgoszcz-Bromberg (Prusy.)

Machiny rolnicze z najlepszych fabryk ang. **najnowsze** wynalazki.

Nasiona rolnicze — wyborowe zawsze na składzie. (1188)

Import angielskiego **bydła**, świń i owiec wprost z Anglii, z dołączeniem **oryginalnych** rodowodów.

Export opasów wszelkiego rodzaju do Anglii, lecz tylko towaru wyborowego.

Sprzedaż wełny, po najwyższych cenach, **zakup wełny niepranej** i przyjmowanie takież do **fabrycznego** prania i następnej sprzedaży.

Parasolki i wachlarze promenadowe

w wielkim wyborze, odebrał i poleca (1208)

W. Kortak w Bazarze.

Zielona Apteka

E. SCHERING

Berlin, Chausseest. 21.

Czysty wyskok słodowy. Doświadczony środek domowy przeżywny dla chorych i rekonwalescentów. Cena butelki 7 1/2 sbr.

Wyskok słodowy z żelazem. Łatwo strawny suczyny środek żelazny przy braku krwi. Cena butelki 10 sbr.

Essencya lepszyn podług Profess. Dr. O. Liebreicha sporządzony, smaczny i trwały płyn na strawność. Zastępuje przy złym trawieniu (tak zwany słaby żołądek), brak płynu żółtkowego potrzebnego do trawienia potraw. Cena butelki 15 i 20 sbr.

W Zapisie we wszystkich, prawie aptekach i drogeriach.

W Towarzystwie przemysłowym poznańskim będzie wponiedziałek dnia 11 marca o 8 wieczór wykład o pożytku i użyteczności ścisłego połączenia Towarzystw przemysłowych z pożyczkami. (1210)

Dyrekcja.

Wielki wybór najnowszych materyi na porę wiosenną poleca (1209)

S. Mazurowicz

Wielk Rycka Ulica No. 7.

Partya próżnych pudeł ma tania na sprzedaż. (1204)

Adolf Asch, Ulica Zamkowa 5.

Szewska ul. 16.

Dwa mieszkania o 3 i 2 pokojach do wynajęcia. (1179)

1 pokój meblowany do wynajęcia przy ulicy piaskowej No 10. (1098)

Pana **Bagińskiego** z **Wahrzema** na uprasza Ekspedycyja Dziennika Pozn. o podanie **obecnego adresu.**

Od Wydawców pism J. I. Kraszewskiego.

Ponieważ, pierwsze tomy powieści J. I. Kraszewskiego wydrukowane w stosunkowo małym nakładzie, zostały już w całości rozprzedane, a Wydawcy, mimo najczęstszych chęci nie mogli dotąd prócz *Chaty za wsią* skutecznie drugiego nakładu, przeto oświadczają niniejszem, że cała powieść *Dwa Światy* (4 tomy) opuści prasę dopiero z początkiem maja r. b.

Nowo przystępujący prenumeratorem będą otrzymywali dzieła Kraszewskiego dopiero od tomu 5go, w którym rozpoczyna się *Chata za wsią*, *Dwa Światy*; 5, 6, 7, *Chata za wsią*; 8, 9, *Pocła i świat*; 10, *Pod włoskim niebem*; 11, *Stary sługa*. Pod prasą: 12 *Stary sługa*; tom II, 13, 14, *Dzwadla*; 15 *Ostrożność z ogniem*; 16 *Latarnia czarna*. Potem nastąpią *Powieści bez tytułu*; *Pamiętniki nieznanego*; *Djabel i t. d.*

Przedpłata wynosi rocznie z przesyłką pocztową 14 złr. kwartalnie 3 złr. 50 ct.

Przedpłata liczy się od 1go Października 1871.

Prenumeratę nadsyłać należy we Lwowie do:

księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.

w Poznaniu we wszystkich księgarniach, skład główny na W. X. Poznańskie w księgarni

M. Leitgebra i Spółki. (1206)

Obrazy.

Kościół Wielkopolski 18 przepięknych talarytów przedstawiających naj. Kościoły katedrałne w Poznaniu, w Gnieźnie, kościoły parafialne w Kórniku, Górzysku, Gostyniu, Środzie, Pempowie, Rogalinie, Trzemesznie itd. oraz sławne **Drzwi** spichowe w Gnieźnie itd. Szerokość 40 centym., wysokość 55 cent. Zamiast 5tal 2 1/2 (w pięknej oprawie kosztującej 2tal). Pojedyncze obrazy w tym rodzaju sprzedają się zwykle po 2tal. Potrzeby **Kazimierza Wielkiego**: Zygmunta Augusta rysunku Malarskiego 3tal. Powyższe ryciny słowne, mianowicie na podarki imieniny itd. (1202)

J. Chociszewski

Poznań.

Konkurs

na

trzy posady.

Trzy posady obsadzone być mają przy polskiej codziennej gazecie, która tu w mieście Poznaniu wychodzić zacznie z dniem 2 kwietnia r. b. (1106)

1. **jedno miejsce w redakcyi** z pensją roczną 600 tal.

2. **drugie miejsce w redakcyi** z pensją roczną 500 tal.

3. **posada administratora** z pensją roczną 400 tal. i tantiemy 2% od czystego zysku dochodu inseratowego.

Do każdej z tych trzech posad przysługująca jest nadto tantiemy w tej wysokości, że jedna trzecia czystego zysku rocznego rozdzielą się na wszystkich urzędników redakcyi i administracyi w stosunku do stałej rocznej pensyi.

Przy nadzwyczajnych kwalifikacjach może nastąpić podwyższenie płacy.

Zgłosić się należy przed **20 marca** do p. **Dra Kazimierza Szulca** w Poznaniu (Stern Hotel Europejski).

W Poznaniu d. 3 marca 1872.

X. Bażyński M. Jackowski

(Poznań.) (Pomaranżowiec pod Pobiedziskami.)

Aukcyja.

We wtorek 12 marca

po południu o 4 godz. sprzedawac będą na miasteczku (w ogrodzie strzeleckim) **karusel**, w całości lub częściowo, czołna, sieci, drzewo, przez publiczną licytację. (1219)

Rychlewski

Król. komisarz aukcyjny.

Heroldyki Wieladka

całej lub pojedynczych tonów poszukuje

J. Lissner

Plac Wilhelmowski 5. (1110)

Obrazy.

Redakcyja Tygodnika Wielkopolskiego zamieszcza równocześnie dwie oryginalne powieści: **Siostrzeniec Księdza Proboszcza**, powieść Michała Bałuckiego (Elpidona) i

OJCZYMA,

powieść Józefa Narzyskiego, osnuta na wypadkach naszego ostatniego powstania.

Przymiowanie nowych uczniów do VI szkoły realnej (1130)

w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 13 marca r. b. przed południem od godziny 8-miej. Zgłaszający się uczniowie powinni przedłożyć atest szczenięcia ospy.

Dr. Brennecke.

AUKCYJA.

W środę d. 13 marca

rano o godz. 9 sprzedawac będą w lokalu aukcyjnym Magazynowa ul. Nr. 1 rozmaite meble, ubiory, nowe welniane koszule, pościel, materye na surduty i spodnie, rozmaite farby, laki farby do tarcia, o 12 godzinie zaś 2 maszyny do szycia, i dobre ognisko, przez publiczną licytację. (1218)

Rychlewski.

Król. komisarz aukcyjny.

Metteur en pages

dla gazety codziennej i

8 szybkich zecerów

także do gazety, znajduj przy obliczaniu za 1000 n 34 sgr. stała kondycja u (1205)

A. Schmädiekiego

w Poznaniu.

Blizszych wiadomości udzieli na frankowane zapytania.

Koszt podróżny zstana wynagrodzone.

Kilku zecerów

znajdzie stale zatrudnienie w drukarni

J. I. Kraszewskiego w Poznaniu

DR. W. ŁEBIŃSKI.

Młodzieniec z wykształceniem najniższym Sekundy gimnazjalnej znajduje pomieszczenie zaraz jako uczeń w księgarni **F. H. Richtera** ul. Wilhelmska No. 10 w Poznaniu. (1036)

Poszukuje się do **buchhalterii młodego człowieka**, pięknie piszącego, obeznanego dokładnie z rachunkowością kupiecką. Gdzie? wskazać Eksped. Dziennika. (1056)

Une pauvre mere veut éder sa fille aagée d'un an, à qui la vouldrait adopter. L'enfant est très beau. La photographie de cette enfant sur la demande. S'adresser à Victor Osiecki à Posen rue St. Martin No 78. (1207)

Chłopiec któryby miał chęć wyuczenia się rybołówstwa, znajdzie natychmiastowe umieszczenie u (1215)

Teodora Tuszewskiego

Śty Marcin Nr. 23.

Poszukuje się **chłopca** do usługi

Ul. Jezuicka No. 4 parterre (1191)

Kandydat filologii

zyczy sobie od 1 kwietnia przyjąć miejsce nauczyciela domowego. **K. M.** poste restante. **Sroda.** (1199)

U jednego z miejscowych profesorów wakuje miejsce na kilku **pensjonarzy** z wszelkimi wygodami, stannym dozorem, konwersacją francuską i w potrzebie naukową pomocą. Blizsze szczegóły i adres w administracyi Dziennika Poznańskiego; listowne zapytania tamż; pod literą **A. O. S.** (1189)

W obywatelskim domu znajduje 2 — 3 uczniow od 1 kwietnia dobre umieszczenie wraz z pomocą w muzyce i naukach. **Lekeye** udziela **prymaner.** Adresować należy **G. A. 14.** Dziennik Poznański. (1095)

Przyjmuje pensjonarzy!

Łukowski, naucz. gimnazjalny, Wielkie Garbary No 52 I piętro. (1216)

(Dodatek.)